

CENTRALNY
ORGAN ZNP

Głos Nauczycielski

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

Nr 7

Warszawa, dnia 18 lutego 1962 r.

Cena 70 gr

Konkurs dla nauczycieli pracujących na wsi

Koleżanki i Koledzy! Pragnę poznać lepiej warunki Waszego życia i pracy, trudności, z jakimi się borykacie, Wasze radości i sukcesy — redakcja „Głosu Nauczycielskiego” ogłasza konkurs pt.:

„Blaski i cienie mojej pracy”

W konkursie mogą wziąć udział tylko nauczyciele pracujący na wsi lub w osiedlu. Każdy uczestnik powinien nadesłać swą wypowiedź w terminie do 30 MARCA 1962 R. Forma opracowania dowolna: list do redakcji, list do przyjaciela, fragment pamiętnika, wspomnienie, opowiadanie, felieton itp. Objętość pracy od 1 do 10 stron maszynopisu lub 15 stron rękopisu (papier formatu kancelaryjnego).

Każde opracowanie należy zaopatrzyć godłem i dołączyć zamkniętą kopertę (z podanym na niej godłem) zawierającą imię, nazwisko i adres autora.

Za najlepsze prace przyznane zostaną przez redakcję następujące nagrody:

jedną I — 1500 zł,
dwie II — po 1000 zł,
cztery III — po 500 zł,
oraz wyróżnienia książkowe.

ROZSTRZYGNIĘCIE KONKURSU I OGŁOSZENIE WYNIKÓW NASTĄPI 1 MAJA 1962 R. (dokładne omówienie konkursu znajduje Czytelnicy na str. 2).

To nie oskarżenie

WARTYKULE zatytułowanym „Odeprzeć oskarżenia” („Głos Nauczycielski” nr 5) kol. Leonard Turkowski broni nauczycieli, ale przed czym... Tego pojąć nie mogłem. Punktem wyjścia rozważań kol. Turkowskiego były wyniki ankiety podane przez Jadwigę Burską w „Nowej Szkole”. Jedno z pytań tej ankiety brzmiało: „Kto ci daje odpowiedzi na trudne pytania?”

1100 uczniów biorących udział w badaniach stwierdziło, że odpowiedzi otrzymuje z różnych źródeł pozaszkolnych. I to właśnie zaniepokoiło kol. Turkowskiego. Zanim zastanowimy się nad rozważaniami autora wspomnianego artykułu — poświęćmy parę słów analizie samego pytania ankiety.

Można mieć wiele zastrzeżeń do jego treści. Jest tak uwieloniona, że prawdziwość odpowiedzi udzielonych przez uczniów uważa należało do bardzo problematycznej. „Trudne pytanie” może bowiem dotyczyć różnych zagadnień. Po odpowiedzi ucznia zwraca się tam, gdzie spodziewa się najłatwiej ją otrzymać i to w możliwie najbardziej wyczerpującej formie. Tak więc po odpowiedzi z dziedziny fizyki zwróci się przede wszystkim do nauczyciela tego przedmiotu, ale o uprawie tytoniu pytać będzie plantatora, rolnika lub agronoma. Takie zjawisko jest zupełnie prawidłowe i nie powinno budzić żadnych zastrzeżeń.

Autor artykułu „Odeprzeć oskarżenia” uważa, że w szkole coś dzieje się źle, skoro — jak wynika z ankiety — dość duży odsetek uczniów szuka różnych wyjaśnień u „Przyjaciółki”, „Filipinki” lub w innych redakcjach. Wysuwa też wniosek, że szkoły nie nadążają za życiem, że uczniowie nie mają pełnego zaufania do swoich nauczycieli, co wynika z faktu, że „atmosfera szkoły jest zapewne zbyt urzędowa, zbyt oficjalna, brak w niej serdeczności i przyjaźni”.

A przecież z wyżej wymienionej ankiety wcale takich wniosków nie można wyprowadzać. Zatem, iż, rzeczywiście, bardzo wielu uczniów szuka odpowiedzi na nurtujące ich pytania w źródłach pozaszkolnych. To wcale nie świadczy źle o szkole. To świadczy właśnie dobrze o uczniach i ich nauczycielach.

Jest dowodem, że wachlarz zainteresowań młodzieży jest dość szeroki, że potrafi ona poradzić sobie z trudnościami (wie, o co i gdzie pytać) i że szkoła należyce przygotowała ją do życia. W życiu bowiem nasi uczniowie będą musieli często sięgać do różnych źródeł po wyjaśnienia interesujących ich zagadnień. Szkoła zaś nie może rościć sobie pretencji do odpowiadania uczniom na każde pytanie. Jest to niemożliwe i niepotrzebne, np. uczniowie szkoły średniej wiedzą, że niejedną ich nauczycielka zasięga rady kosmetyczki. Dlaczego więc one same mają ich po poradę do nauczycielki a nie bezpośrednio do osoby fachowej?

Szkoła nie ma monopolu ani na naukę, ani na wychowanie. Jest tylko

jednym z czynników oddziałujących na rozwój człowieka, a redakcja czasopisma, radio, czy telewizja — to też instytucje wychowawcze. Jeżeli wzbudzą zainteresowanie swoich „wychowanków” nie ma w tym nic złego. To nie jest oskarżenie szkoły. Wszyscy mierzymy do jednego celu: do wychowania świetnego i pożytecznego obywatela. Pomagając nam w wychowaniu młodzieży, instytucje te ponoszą jednocześnie odpowiedzialność za jakość tego wychowania. Im zespół wychowawczy będzie szerszy, tym psychika wychowanka będzie wszechstronniejsza i bogatsza.

Należałoby więc raczej zastanowić się, jak ten zespół sił wychowawczych poszerzyć i włączyć do pracy. I chyba to jest zasadniczy problem wynikający ze wspomnianej ankiety.

JESZCZE kilka słów o podłożu psychologicznym omawianych zjawisk. Jeżeli uczeń zwraca się np. do redakcji jakiegoś pisma i prosi o odpowiedź na określone pytanie, to nie zawsze jest ono pytaniem trudnym. Najczęściej jest typowe, na które redakcja chętnie odpowiada. Ilekroć przy tym jest emocja dla samego ucznia. Przecież jego imię i nazwisko zostało umieszczone w prasie, przecież stał się przedmiotem uwagi, przecież stał się

(Dokończenie na str. 2)

Sekcje zawodowe — ważne ogniwo Związku

1 II. 1962 r. w ZG ZNP odbyła się narada kierowników wydziałów pedagogicznych oraz przewodniczących i sekretarzy sekcji zawodowych Związku. Tematem obrad były zadania sekcji na najbliższe lata oraz sprawy związane z kampanią sprawozdawczo-wyborczą. Na naradzie — w której uczestniczyli kol.: prezes J. Kwiatek oraz członkowie Sekretariatu ZG ZNP — kol. St. Kwiatkowski wygłosił referat omawiający m. in. takie problemy, jak udział sekcji w pracach nad reformą szkolną, sekcje z konferencje rejonowe, współpraca z Główną Komisją Pedagogiczną itp.

Trzeba przyznać, że w wielu okręgach działalność sekcji traktowana jest trochę po macoszemu. Po prostu uchodzi za zadanie kierowników wydziałów pedagogicznych. Mówiło o tym wielu dyskutantów, stwierdzając jednocześnie, że wszędzie, gdzie zarząd okręgu przybiera postać biernego obserwatora oceniającego jedynie wyniki pracy — działalność sekcji ulega stopniowemu zahamowaniu i wkrótce ogranicza się do organizowania zebrań. Stanowi to ogromną stratę, bo przecież właśnie w sekcjach gromadzi się ten aktyw społeczny, na którym Związek opiera swą działalność i który niejednokrotnie decyduje o żywotności okręgu czy oddziału.

Jak to zwykle bywa, każda ze stron ma swoje racje — trudno więc też odmówić słuszności i kierownikom wydziałów pedagogicznych, którzy w zasadzie zgadzając się z postawionymi im zarzutami, twierdzą, że wbrew najlepszym nawet chęciom nie są w stanie obciążyć sekcji większą opieką, gdyż zarówno oni, jak i tym bardziej przezeń okręgów czy oddziałów są przeciążeni pracą, mają wiele różnorodnych obowiązków. Nie chcą zaś zaniedbać tak ważnych odcinków pracy jak np. kształcenie nauczycieli, sprawy sekcji musieli z konieczności zdać wyłącznie na odpowiedzialność przewodniczących.

Wydaje się, że w tej sytuacji „bez wyjścia” pomóc może jedynie metoda pracy

wprowadzona już w Zarządzie Głównym w odniesieniu do sekcji centralnych, z których każda przeszła pod osobistą opiekę jednego z członków sekretariatu. Warto byłoby, aby ten „opiekun” system pracy przejął i okręgi.

Trudności w pracy sekcji jest niewiele i są one bardzo różnorodne. Ta właśnie różnorodność uniemożliwia jednemu członkowi objęcie całosci. Inne bowiem postulaty wysuwa np. sekcja wychowania pozaszkolnego walcząca o zrównanie praw pracowników internatów z prawami nauczycieli, a inna sekcja szkolnictwa specjalnego domagająca się pomocy we właściwym rozwiązaniu trudnych i spornych problemów wynikających z niektórych zarządzeń władz oświatowych. Chodzi tu m. in. o takie zagadnienia jak tworzenie klas specjalnych na terenie poszczególnych szkół, czy też przejście nadzoru pedagogicznego z kuratorium do inspektoratów.

Z wieloma niełatwymi sprawami boryka się też dział szkolnictwa rolniczego, który musi współpracować z dwoma resortami i który ma do „rozgrznięcia” problem właściwego ustawienia pracy nauczycieli w SPR. Ta sekcja potrzebuje szczególnej pomocy zarządu przede wszystkim w szkoleniu i doskonaleniu nauczycieli zawodu w zakresie pedagogiki.

Sprawy budżetowe i organizacyjne referował kol. K. Makowski. Poinformował on, że w br. przewiduje się organizowanie kursów sekcyjnych w hotelach i terminach zaplanowanych przez zarządy sekcji.

Oczywiście, najbardziej nawet troskliwa opieka zarządów okręgów nie zagwarantuje całkowicie prawidłowej pracy sekcji. Czynnikiem decydującym jest osobowość przewodniczącego oraz liczebność i aktywność całego zespołu. Na ten problem kładł nacisk niemal wszyscy dyskutanci podkreślając jednocześnie coraz większe trudności, jakie napotyka się przy angażowaniu do pracy społecznej. Nie bez wpływu na taki stan rzeczy pozostają i warunki bytowe nauczycieli zmuszające ich do szukania dodatkowych źródeł zarobku i utrudniające w wielu przypadkach pracę społeczną. W tej sytuacji szczególnie cenić trzeba wszystkich tych, którzy nieraz wbrew własnym interesom włączają się czynnie do działalności Związku. Zdarza się, że mimo potrzeby bardzo wnikliwego doboru ludzi na stanowiska kierownicze, członkowie sekcji idą do najmniejszej linii oporu niekiedy wybierając do zarządu kolegów, których przydatność na danym odcinku pracy jest niewielka.

W dyskusji udział wzięli: kol. kol. Bownik, Bukowski, Rochem, Chada, Czernik, Dębski, Kirejczyk, Kwiatek, Kwiatkowski, Ozga, Redlich i Wrzesiek.

Jedną z dyskusjantek zwróciła uwagę, że koledzy przejawiający na zebraniach wielką aktywność i zapał do pracy — po powrocie w teren nie zawsze potrafili zrealizować powzięte na naradzie zadania. Przyczyną jest prawdopodobnie nie dość dokładne precyzowanie planów pracy. I tu dochodzimy do jeszcze jednego, podstawowego chyba, warunku gwarantującego prawidłową działalność sekcji: przemysłowych i szczegółowo opracowanych planów. Wiadomo bowiem z góry, że planowanie oparte na ogólnych wskazówkach — w rodzaju „praca nad doskonaleniem”, „praca kulturalno-oświatowa” itp. — nie może dać rezultatów.

Powinno być trudnym zadaniem działalności sekcji jest też niedostateczne zorientowanie członków w aktualnych zadaniach, jakie stoją przed Związkiem czy danym okręgiem. Zapobiec temu można zapraszając przewodniczących sekcji na niektóre przynajmniej zebrania zarządu. Będzie to miało zresztą tę dobrą stronę, że w przypadku reprezentowania wobec miejscowych władz szkolnych czy terenowych interesów jakiegoś działu szkolnictwa, lepiej to będzie mógł uczynić w pełni zorientowany w danej problematyce przewodniczący sekcji.

Tak „pojęcia rola” przewodniczącego niewątpliwie wpłynie na podniesienie jego rangi społecznej a jednocześnie większego zainteresowania się trudnymi zagadnieniami danego działu. Bo przecież — jak słusznie podkreślił wiceprezes Ozga — zarówno warunki pracy sekcji podlegających sekcji, jak i sprawy bytowe zatrudnionych w tych szkołach nauczycieli powinny być „przedmiotem troski zarządu sekcji, który z kolei może zabiegać w ZG ZNP o załatwienie tych spraw w odpowiednich resortach.

Podsumowując naradę kol. prezes J. Kwiatek stwierdził, że jednym z pierwszoplanowych zadań sekcji na najbliższy okres jest gruntowne przedyskutowanie wszystkich problemów wyłaniających się przed danym działem szkolnictwa w wyniku nadchodzącej reformy, a także ustosunkowanie się do przedstawionych przez Ministerstwo Oświaty projektów programów.

Wiele też oczekuje się od sekcji kształcenia nauczycieli, szczególnie w zakresie włączenia się do prac konferencji rejonowych oraz pomocy przy opracowaniu podręczników i skryptów dla studentów zaocznych i eksternistycznych SN.

Władysław Broniewski

Z GON najwybitniejszego poety — związane całą swą twórczością z ideologią proletariatu i walką rewolucyjną — wywołał powszechny żal w Polsce i poza jej granicami. Wraz ze śmiercią Władysława Broniewskiego zamknęła się — powiedział St. R. Dobrowolski — jedna z najpiękniejszych kart naszej literatury i naszej poezji.

W latach dwudziestolecia międzywojennego Broniewski był współpracownikiem lewicowej prasy literackiej tego okresu i razem ze Staniem i Wandurkiem ogłosił manifest pierwszy w Polsce grupy poetów proletariackich TRZY SALWY.

Jego poezja głęboko wzruszała, budziła gniew i wnieśli towarzyszyli rewolucjonistom w ich walce o postęp i sprawiedliwość społeczną.

Wzruszała i budziła gniew — budziła wiarę w ostateczne zwycięstwo, głosiła chwałę Rewolucji Październikowej oraz niosła słowa podziwienia dla walczącej Hiszpanii: „O, przyjaciele. Dzień się dzieje. Walka za nami. Walka przed nami. Ja chcę wam rzucić za Pireneje serce poety: cześć i dynamit!”

Utwory Władysława Broniewskiego wydane do wydawnictwa II wojny światowej: WIATRACI, KRZYK OSTATECZY, DYM NAD MIASTEM, TROSKA I PIĘŚN — zyskały ogromną popularność w szerokich kręgach postępowych czytelników. Prześladowany przez władze sanacyjne, siedział poeta kilka miesięcy w więzieniu. Po klęsce wrześniowej — ukazywał się na emigracji zbiory wierszy Broniewskiego m. in. DRZEWO ROZPACZAJĄCE, a w Polsce Ludowej — która odznaczyła go Państwową Nagrodą Literacką i Orderem Budowniczych Polski Ludowej — ANKA, NADZIEJA, WIERSZE ZEBRANE. Tłumaczył z poezji i prozy rosyjskiej: Gogola, Dostojewskiego, Majakowskiego, Jesienina, Pasternaka, A. Tolstoja.

Każdy nowy utwór Wł. Broniewskiego przyjmowany był z głęboką radością i podziwem.

Najpiękniejsze strofy poświęcił Mazowszu i Warszawie. W swoich licznych tułaczach poza granicami kraju marzył o Warszawie, tęsknił za nią, mówił i pisał o niej i do niej najczulszymi słowami. „Mila sercu ziemia Mazowsza...”, „Dziś Warszawa zuchwała, prawdziwa, znów się budzi w trzasku mitralaż...”, „Ja nie chcę Palestyny, Syrii, Iraku, Egiptu... Ja chcę kiedys... na Zoliborzu... choćby na krótko... Jeśli nie — nad Śródmieziem Morzem zdechne ze smutku...”

Kochał poetę Warszawę w jej smutkach i radościach, kochał jej domy i ulice. Wymieniał je w swych utworach niezliczone razy:

Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego — w imieniu własnym, całego nauczycielstwa i pracowników nauki — przekazał Wandzie Broniewskiej wyrazy głębokiego współczucia i żalu z powodu śmierci Jej męża, Wielkiego Poety, którego cała twórczość kształtowała serca i umysły nowego pokolenia Polski Socjalistycznej.

Problemy kształcenia i podnoszenia kwalifikacji nauczycieli szkół podstawowych

O Studium Nauczycielskim — inaczej

DWULETNE studium nauczycielskie, jeśli nie zajmują jeszcze, to zajmą niebawem pozycję dominującą w kształceniu i doskonaleniu nauczycieli szkół podstawowych. W bieżącym pięcioletnim planie w zakresie SN powinno uzyskać około 29 tys. nowych i ponad 23 tys. czynnych nauczycieli, zaś w latach 1966 — 1970 około 38 tys. nowych oraz około 40 tys. czynnych nauczycieli. Na studia te spadnie więc w głównej mierze odpowiedzialność za los reformy szkolnej na szczeblu podstawowym oraz za dalszy, właściwy rozwój tej szkoły.

Taki stan rzeczy wskazuje potrzebę szczególnego troskliwego zaopiekowania się tym typem zakładu zarówno przez władze szkolne związkowe, jak i inne czynniki, mogące nieść mu realną pomoc.

Ze względu na krótki okres studiów (tylko dwuletni) a równocześnie bardzo złożone zadania kształceniowe i wychowawcze, jakie się przed nim stawia — jest to niewątpliwie zakład bardzo trudny do prowadzenia. Jednakże trzeba przyznać z całym obiektywizmem, iż mimo złożoności jego funkcji, niełatwego startu oraz bardzo skomplikowanych i niezrealizowanych pomyśleń do końca kwestii warunków życia i pracy młodzieży — w ciągu pięciu minionych lat mury studiów nauczycielskich w całym kraju opuściły już nie setki, lecz tysiące młodych nauczycieli. Wytrzymują oni dobrze próbę twardego życia nauczycielskiego i zdają nadal swój egzamin w codziennej praktyce szkolnej.

Nie znaczy to jednak wcale, że sprawy układają się nam tutaj idealnie. Przeciwnie, jest i pewnie będzie jeszcze przez jakiś czas kłopotów niemało. Chodzi jednak o to, aby — strzegąc się z jednej strony przed nadmiernym i jałowym optymizmem — nie popadać z kolei w stan nieuzasadnionego pesymizmu, przesadnych obaw i nie sądzić, iż sytuacja, w jakiej studia nauczycielskie wykonują swe zadania od lat oraz w jakiej znajdują się obecnie, jest zgoła kryzysowa.

PRZEDZMY przeto do jej realiów, do istoty rzeczy. Studia nauczycielskie, mimo kilku lat istnienia, przeżyły już niejedno, niemało, i bynajmniej wcale nie ewolucyjnych, zmian i przekształceń. Prawdą jest więc — co się w dyskusji na ich temat podnosi — iż koncepcja planu i programu nauki w SN nie doznała jeszcze pełnej krystalizacji, że podlegała i podlega nadal niejako ciągłej fluktuacji. Czy tak być powinno i czy obecnie jeszcze tak być musi?

Po głębszym zastanowieniu, odpowiedziałbym na to pytanie poniekąd twierdząco, choć nie byłbym przy SN ani w chwili ich narodzin, ani też w okresie ich dalszych przekształceń programowych.

Nie wszyscy zapewne wiedzą, iż w chwili otwarcia w 1954 r. pierwszych studiów nauczycielskich profil ich kształcenia ustalono jako dwukierunkowy. Licza pedagogiczne miały przygotowywać do pracy w klasach I — IV, studia zaś do klas V — VII. Rzec przy tym charakterystyczne, iż już 2 kwietnia 1957 roku, czyli w niespełna trzy lata później, podejmując się istotną decyzję zmiany planu studiów SN, okazało się podobno, że wyjściowa koncepcja nie wytrzymała próby życia.

Zmieniając ją, uznano wówczas, iż studia nauczycielskie powinny przygotowywać nauczycieli do pracy w całej szkole podstawowej, zarówno w klasach starszych, jak i na szczeblu początkowym. Stąd w planach nauczania wprowadzono od roku 1957 — 58 przedmioty artystyczno-techniczne, zwiększono wymiar godzin na teoretyczne i praktyczne zajęcia z zakresu metodyki nauczania początkowego oraz wprowadzono jeden (zamiast dotychczasowych dwóch) kierunek specjalizacji. Wyrażano wówczas także przekonanie, że studenci SN obok przedmiotu kierunkowego będą również jakoby w stanie razamić się z programami nauczania innych — zwłaszcza pokrewnych — przedmiotów, aby móc w razie potrzeby nauczać ich w szkole. Uznano to za możliwe dlatego, ponieważ sadzono, że studenci SN, mając ukończoną szkołę średnią, powinni posiadać w zasadzie dostateczny zasób niezbędny w tym celu wiedzy ogólnej, natomiast godzinę przygotowanie pedagogiczne oraz pewne elementy metodyki nauczania zdobyli przecież w toku studiów.

Dodać jeszcze trzeba, że w 1960/61 roku do planu studiów wprowadzono ponadto tzw. aktualne zagadnienia polityczno-społeczne (w semestrze czwartym) oraz na wszystkich kierunkach w ciągu całego dwuletniego okresu studiów — zajęcia techniczne.

Uwzględniając fakt, że mężczyźni obowiązują dodatkowo 4 godziny zajęć woj-

Wacław Wojtyński

skiego i zdają nadal swój egzamin w codziennej praktyce szkolnej.

Nie znaczy to jednak wcale, że sprawy układają się nam tutaj idealnie. Przeciwnie, jest i pewnie będzie jeszcze przez jakiś czas kłopotów niemało. Chodzi jednak o to, aby — strzegąc się z jednej strony przed nadmiernym i jałowym optymizmem — nie popadać z kolei w stan nieuzasadnionego pesymizmu, przesadnych obaw i nie sądzić, iż sytuacja, w jakiej studia nauczycielskie wykonują swe zadania od lat oraz w jakiej znajdują się obecnie, jest zgoła kryzysowa.

PRZEDZMY przeto do jej realiów, do istoty rzeczy. Studia nauczycielskie, mimo kilku lat istnienia, przeżyły już niejedno, niemało, i bynajmniej wcale nie ewolucyjnych, zmian i przekształceń. Prawdą jest więc — co się w dyskusji na ich temat podnosi — iż koncepcja planu i programu nauki w SN nie doznała jeszcze pełnej krystalizacji, że podlegała i podlega nadal niejako ciągłej fluktuacji. Czy tak być powinno i czy obecnie jeszcze tak być musi?

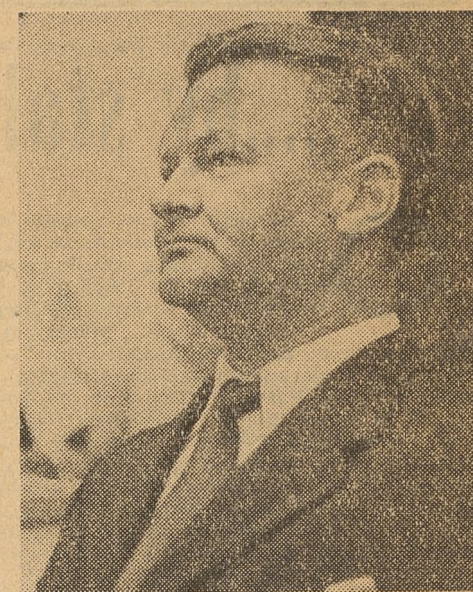
Po głębszym zastanowieniu, odpowiedziałbym na to pytanie poniekąd twierdząco, choć nie byłbym przy SN ani w chwili ich narodzin, ani też w okresie ich dalszych przekształceń programowych.

Nie wszyscy zapewne wiedzą, iż w chwili otwarcia w 1954 r. pierwszych studiów nauczycielskich profil ich kształcenia ustalono jako dwukierunkowy. Licza pedagogiczne miały przygotowywać do pracy w klasach I — IV, studia zaś do klas V — VII. Rzec przy tym charakterystyczne, iż już 2 kwietnia 1957 roku, czyli w niespełna trzy lata później, podejmując się istotną decyzję zmiany planu studiów SN, okazało się podobno, że wyjściowa koncepcja nie wytrzymała próby życia.

Zmieniając ją, uznano wówczas, iż studia nauczycielskie powinny przygotowywać nauczycieli do pracy w całej szkole podstawowej, zarówno w klasach starszych, jak i na szczeblu początkowym. Stąd w planach nauczania wprowadzono od roku 1957 — 58 przedmioty artystyczno-techniczne, zwiększono wymiar godzin na teoretyczne i praktyczne zajęcia z zakresu metodyki nauczania początkowego oraz wprowadzono jeden (zamiast dotychczasowych dwóch) kierunek specjalizacji. Wyrażano wówczas także przekonanie, że studenci SN obok przedmiotu kierunkowego będą również jakoby w stanie razamić się z programami nauczania innych — zwłaszcza pokrewnych — przedmiotów, aby móc w razie potrzeby nauczać ich w szkole. Uznano to za możliwe dlatego, ponieważ sadzono, że studenci SN, mając ukończoną szkołę średnią, powinni posiadać w zasadzie dostateczny zasób niezbędny w tym celu wiedzy ogólnej, natomiast godzinę przygotowanie pedagogiczne oraz pewne elementy metodyki nauczania zdobyli przecież w toku studiów.

Dodać jeszcze trzeba, że w 1960/61 roku do planu studiów wprowadzono ponadto tzw. aktualne zagadnienia polityczno-społeczne (w semestrze czwartym) oraz na wszystkich kierunkach w ciągu całego dwuletniego okresu studiów — zajęcia techniczne.

Uwzględniając fakt, że mężczyźni obowiązują dodatkowo 4 godziny zajęć woj-



„Fabryka Lilpopa róg Złotej... Zurawia... adresy się mylą...”. „Bardzo smutno patrzył się z nieba piękny księżyc ulicy Pawiej...”. „Pękło serce za Wolą i za Ochotą, ruda krwawo obryzgała Miedzaną, Żelazną i Złotą...”. „Ulica Miła nie jest miła. Ulica Miła nie chodź miła...”. „Na plac Czerwony, Teatrny, gdzie krzyżuje się bruk uliczny, gdzie — jeśli krok — to krok fatalny, a jeśli jęk — to jęk tragiczny...”. „Mili, chwilę się zastanów: pojedziemy przez Muranów, na Nowolekach, Nowym Świecie wyratują male dzieci...”

Odszedł wielki poeta. Niezapomniany pieśnią żołnierskiej rewolucji, zawsze w pierwszym szeregu walczących, głoszący, że trzeba: „bić pieśnią aż do śmierci...”. „O pieśni gniewna, śmiało wypłyn, rozerwij pierśi tchem ochrypłym i powieć, powieć ponad tłumem szerokich, wolnych skrzydeł szumem...”

Nie ma już Władysława Broniewskiego wśród nas żyjących. Został Jego dzieła, zostały Jego wiersze czytane przez robotników, przez dzieci i młodzież szkolną, czytane przez wszystkich — wiersze, które uczą myśleć i uczą kochać, porywają swą bezpośredniością, siłą emocjonalną i nutą rewolucyjnej romantyki.

Twórczość Władysława Broniewskiego głęboko patriotyczna — służyła polskiej klasie robotniczej, polskim komunistom, apelowała do uczuć i sumień całego narodu.

Zgon wielkiego poety wywołał powszechny żal — zamknęła się bowiem jedna z najpiękniejszych kart naszej literatury i naszej poezji.

Przed nimi dalekomorskie szlaki...



Jubileusz piętnastolecia istnienia obchodzić będzie 18 lutego br. jedyna w Polsce Szkoła Rybołówstwa Morskiego w Gdyni. W ciągu 15 lat szkołę tę ukończyło 665 navigatorów i mechaników z dyplomami techników-rybaków. W tym roku uczy się w niej 274 absolwentów szkół średnich. Warto podkreślić, że statki-przetwornice jak np. „Dalmor I” prowadzone są w większości przez oficerów, którzy ukończili Szkołę Rybołówstwa Morskiego w Gdyni.

Foto i tekst: M. Bakota

(Dokończenie na str. 4)

Kultura i oświata w programie PPR

„...by stały się własnością narodu”

O D momentu swego powstania Polska Partia Robotnicza głosiła, że reforma szkolnictwa powinna być w wyzwoleonej Polsce, obok reformy rolnej i nacjonalizacji przemysłu, podstawowym zadaniem narodem. Już w jednej z pierwszych publikacji Centralnego Organu Partii w „Trybunie Wolności” z 15 lutego 1942 r. w artykule „O wolną i niepodległą Polskę” znajdujemy dobitną krytykę struktury gospodarczo-społecznej Polski przedwojennej, w której dla dzieci robotniczo-chłopskich faktycznie zamknięty był dostęp do nauki. „W szkołach średnich dzieci chłopskie stanowiły zaledwie 7,5%, a dzieci robotnicze 13,5%”. Na wyższych uczelniach selekcja klasowa była jeszcze wyraźniejsza. Dzieci chłopów stanowiły już tylko 1 procent, dzieci robotnicze 4 procent. W postulatach odnoszących się do przyszłej Polski mowa jest o tym, że „Całe społeczeństwo musi stać się konsumentem zarówno przedmiotów pierwszej potrzeby, jak i kultury oraz nauki”.

Przyspieszenie realizacji socjalistycznego modelu społeczeństwa w dużej mierze uzależnione jest od idealowego zaangażowania się inteligencji, od tego, jakim wartościom służyć będzie ich wiedza. Czynne włączenie inteligencji w realizację społecznie postępowych idei uważa Partia za zadanie o ogromnej wadze.

W lipcu 1942 roku w „Okólniku”, również organie Komitetu Centralnego PPR, ukazał się bardzo istotny artykuł „O robocie wśród polskiej inteligencji”. Artykuł stał się wytyczną dla inteligencji zrzeszonej w Polskiej Partii Robotniczej. Podkreśla się w nim ostrą rolę inteligencji w nowoczesnym procesie produkcji. Klasa robotnicza reprezentująca postęp ekonomiczno-społeczny nie może obejść się bez inżyniera, nauczyciela, czy lekarza. Artykuł przypomina, że w rozwoju dziejowym człowieka inteligencja walczyła się zawsze z klasą, która reprezentowała myśl postępową, ponieważ ta klasa stwarzała realne podstawy dla urzeczywistnienia twórczych koncepcji wypracowanych przez inteligencję. Ponieważ proletariatus był współczesnej — czytamy w artykule — jest twórcą postępu, przyszłość inteligencji związana jest z walką proletariatus.

Wobec złudzeń większości polskiej inteligencji, która uważała się za warstwę autonomiczną, stojącą ponad interesami antagonistycznych klas — partia wyraziła pogląd, że praca wśród inteligencji ma być przyspieszyć proces przejścia jej do obozu klasy robotniczej jest zadaniem całej partii.

Walce o inteligencję polską, jaką podjęła PPR, w sukces przyszyły — szczególnie — dwa pisma peperowskie o nachełmny kulturalno-społeczny. Myślę o „Przebiegu”, który zaczął ukazywać się już w

„Przegląd Historyczno-Oświatowy”

W OSTATNIM zeszycie „Przeglądu Historyczno-Oświatowego” nr 4/61, kwartalnika ZNP, poświęconego dziejom wychowania i oświaty, znajdzie czytelnik następujące artykuły: J. Miąso: „Stowarzyszenie Kursów dla Analabistów Dorosłych (1905—1908)”, A. Kamiński: „Filomackie metody wychowawcze”, B. Pieńkowski: „Walka „Wolnej Szkoły” o laicyzację wychowania”, S. Lipka: „Zagadnienie emerytur nauczycielskich w dyskusji Rady Stanu Królestwa Kongresowego”, A. Baraszczyńska: „Memoriał Kajemana Garbińskiego z roku 1831 w sprawie reformy wychowania”, W. Osłowska: „Dziela Jana Amosa Komenskigo w bibliotekach czechosłowackich i polskich. Szkice porównawcze” oraz J. Steyn: „Z działalności Sekcji Nauczycieli WF Związku Nauczycielstwa Polskiego w latach 1933—1939”.

Ponadto zeszyt zawiera sprawozdanie ze zjazdu b. uczniów i nauczycieli polskiego gimnazjum i liceum w Balatonbogl na Węgrzech, który odbył się w Warszawie w dniu 6 maja 1960 r. (K. Stasiński), listy do redakcji oraz recenzje.

Jak widać, treść ostatniego numeru kwartalnika jest dość zróżnicowana i z pewnością zainteresuje czytelników zajmujących się historią oświaty, wychowania i ruchu nauczycielskiego w Polsce. Do zeszytu załączono wkładkę ze spisem treści za rok 1961.

(e)

1942 roku i „Poradniku Oświatowym” — 1943 r.

Planem ta, a zwłaszcza „Przebieg”, w cyklu artykułów podjęły walkę o przebudowę świadomości inteligencji. Walka ta prowadzona była dwutorowo: o polityczną orientację warstwy inteligencji i o jej społeczna świadomość, o właściwy wybór tradycji intelektualnych. Pismo zapoznawało z racjami partii w dziedzinie polityki zagranicznej, z programem przyszłego ustroju politycznego i społecznego Polski. W takich artykułach jak: „O tak zwanej nieaktualności marksizmu” — październik 1942 r. Stefana Żółkiewskiego „Przebieg” w sposób pogłębiający polemizował z krytykami marksizmu, poruszał zagadnienia związane z nową koncepcją literatury zaangażowanej, wskazywał wreszcie istnienie nierozdzielnej więzi między walką o odnowę kultury a walką o przebudowę społeczną.

Z zagadnieniem kultury i oświaty bezpośrednio wiązały się sprawy młodzieży polskiej w latach okupacji. Obok wyniszczenia fizycznego groźnym niebezpieczeństwem, jakie zawisło nad młodzieżą, była demoralizacja znacznego jej odłamów. 1 sierpnia 1942 r. w „Okólniku” KC PPR ukazał się artykuł „O pracy wśród młodzieży”. Przedstawiła on sytuację młodych chłopców i dziewcząt, pozabawionych rodziny i szkoły, dla których jedynym zajęciem jest szmugiel i pokątny handel. Ten odłam młodzieży nie uświadamiał sobie położenia, w jakim znajdował się ich kraj, a już zupełnie oderwany był od spraw społecznych.

Aby zapobiec postępującej demoralizacji, partia polecała: walczyć czynnie młodzież od walki z okupantem; rozpocząć szeroki werbunek młodzieży zwłaszcza robotniczej do akcji zbrojnej; wysuwać młodzież na odpowiedzialne posterunki, aby w ten sposób zapał, energię, zdolność do poświęceń młodzieży skierować na właściwe tory. Przyszłość Polski, stwierdza artykuł, zależy w ogromnej mierze od nowego pokolenia, dlatego sprawa odpowiedzialnego jej wychowania jest zagadnieniem nie tylko ważnym doraźnie, ale i niezmienne istotnym dla najbliższej przyszłości kraju.

Głęboka troska o profil społeczeństwa w Polsce wyzwolonej, autentycznie demokratycznej, troska o to, by zdobyte kultury i oświaty stały się rzeczywistą własnością całego narodu — przejawia się w każdym poważniejszym dokumencie wydanym przez KC PPR.

W rezolucji Komitetu Centralnego „O sytuacji politycznej i zadaniach partii” z dnia 26 września 1944 r. czytamy: „Oświata i kultura winny być jak najbardziej udośćpełnione masom ludowym. Jednym z najważniejszych zadań narodowych jest odbudowanie polskiego szkolnictwa narodowego, zapewnienie bezpłatnego obowiązkowego nauczania w szkole powszechnej, likwidacja analfabetyzmu. Tempo realizacji tych zadań może wydatnie przyspieszyć szeroka pomoc i inicjatywa całego społeczeństwa”.

W MAJU 1945 roku, w parę dni za ledwie po zakończeniu działań wojennych, Komitet Centralny PPR wydaje Okólnik do wszystkich Komitetów Wojewódzkich, powiatowych i miejskich. „W sprawie pracy wśród nauczycieli”. Okólnik przypomina, że nauczycielstwo stanowi najliczniejszą masę inteligencji w Polsce, która najsilniej powiązana jest ze społeczeństwem, że nauczycielstwo po-

siada najpoważniejszy w środowisku inteligentnym masowy ruch zawodowy o tradycjach demokratycznych (mowa przede wszystkim o walce z faszyzacją w okresie dwudziestolecia), że dzięki swojemu składowi socjalnemu nauczycielstwo najbliższe jest masom robotniczo-chłopskim i ma najszybszy wpływ na społeczeństwo za pośrednictwem młodzieży.

Jednym z najbardziej palących zadań, postuluje Okólnik, jest podjęcie akcji o poprawę materialnego bytu nauczyciela (aprowizacja, przydział materiałów włókienniczych, ubożenia). Mówiąc o przygotowywującej się reformie — Okólnik stwierdza, że: „demokratyzacja szkoły i przeprowadzenie reformy ustroju szkolnego nie mogą być dokonane bez aktywnego udziału nauczycielstwa”.

W statucie Polskiej Partii Robotniczej uchwalonym na pierwszym zjeździe PPR, 12 grudnia 1945 roku, sprawy kulturalno-oświatowe są jeszcze znajdując się w centrum uwagi. Statut między innymi głosi: „Polska Partia Robotnicza popiera rozwój nauki i sztuki i broni interesów ich przedstawicieli. Walczy o demokratyzację szkoły, o wprowadzenie systemu kształcenia, który otworzy robotnikom i chłopom wolny i bezpłatny wstęp do wszystkich szczebli nauki, o szkołę służącą społeczeństwu, gospodarczemu i kulturalnemu postępowi”.

Podsumowaniem przemysłów i postulatów Polskiej Partii Robotniczej w zakresie polityki oświatowej był projekt reformy szkolnej przedstawiony i poddany szerokiej dyskusji na Pierwszym Zjeździe Oświatowym, który odbył się w Łodzi w dniach 18—22 czerwca 1945 r.

Uchwalony na zjeździe: program przedwójny obowiązkowa 8-letnią szkołę, stopniowe wprowadzanie się jednolitych i również obowiązkowych przedszkoli; obowiązek dokształcania się zawodowego do lat 18 dla młodzieży, która poprzestała miała na 8-letniej szkole; był — jeśli się weźmie pod uwagę spuściznę w dziedzinie oświaty po rządach sanacyjnych i ogromne spustoszenia w kadrach nauczycielskich, budynkach szkolnych, zbiorach naukowych, jakie zostawiła okupacja — wyjątkowo śmiały i jak pokazało doświadczenie 17 lat skrojony, na wyrost. Był jednak zarazem dowodem, jak fundamentalne znaczenie przywiązuje partia do oświaty.

HALINA BAZAREWSKA

Procesy o zwrot pożyczek wolne od opłat

Minister Sprawiedliwości — w porozumieniu z Ministrem Finansów decyduje z dnia 28 kwietnia 1961 r., wydając na podstawie art. 4, ust. 2, z dnia 30 grudnia 1950 r. o kosztach sądowych w sprawach cywilnych (Dz. Urz. Nr 10, poz. 57 z r. 1961) — zwolnić na czas nieokreślony związki zawodowe, podległe Centralnej Radzie Związków Zawodowych od opłat sądowych w sprawach wnoszonych do sądów o zwrot pożyczek z tytułu udzielonych pożyczek.

Decyzja powyższa została podana do wiadomości sądów drogą ogłoszenia w biuletynie Ministerstwa Sprawiedliwości.

Nasze ognisko zaczyna pracować

O GNIKO przy Państwowym Zakładzie dla Głuchych w Raciborzu liczy około 100 członków. Należą do niego pracownicy pedagogiczni, administracyjni oraz fizyczni. Biorąc pod uwagę zróżnicowany skład osobowy — nowo wybrany zarząd już na pierwszym zebraniu postanowił opracować taki plan pracy, aby wszyscy związkowcy odnieśli z niego maksimum korzyści. Bardzo pomocnymi okazały się wytyczne Zarządu Głównego ZNP.

Na walnym zebraniu plan został przedyskutowany i udoskonalony przez wprowadzenie poprawek wysuniętych w trakcie dyskusji. Postanowiono przystąpić do konkursu: „Nasze Ognisko dobrze pracuje” zwiększyć liczbę członków w myśl hasła: „Wszyscy pracownicy zakładu członkami Związku” oraz zwerbować 100% prenumeratorów „Głosu Nauczycielskiego”.

W planie pracy ujęliśmy również szkolenie ideologiczne i zawodowe wszystkich pracowników zakładu. Niezależnie od te-

go zorganizujemy prelekcje na tematy interesujące ogół pracowników oraz kilka dyskusji nad wspólnie obejrzanymi filmami, przeczytanymi książkami itp.

Zaplanowaliśmy także wycieczki o charakterze poznawczym i kształcącym do Zakopanego, gór Stołowych i okolicznych fabryk.

Będziemy w naszym ognisku organizować wieczorki towarzyskie. Jeden taki wieczorek odbył się z okazji Międzynarodowego Dnia Karty Nauczyciela. Złożyły się nań prelekcja na temat „Historii Związku Nauczycielstwa Polskiego”, dyskusja nad referatem oraz część towarzysza z bogatym programem artystycznym.

Dzięki stosowaniu rozmaitych form pracy podniosła się frekwencja na zebraniach i wzrósł autorytet organizacji związkowej. Również współpraca z innymi organizacjami, zwłaszcza z Podstawową Organizacją Partyjną, układa się coraz pomyślniej.

W. B. Raciborz



Kulig Technikum Ekonomicznego w Wieliczce. Fot. A. Zachuta

Konkurs dla nauczycieli pracujących na wsi

W SPÓŁCZESNY nauczyciel ma do rozwiązania problemy niejednokrotnie bardzo skomplikowane, wymagające ogromnego nieraz wysiłku. Mimo tych zwiększonych obowiązków, wielu koleżanek może odnotować na swym koncie poważne sukcesy. Z listów nadchodzących do redakcji, z rozmów przeprowadzonych z kolegami wyłania się ciekawy obraz pracy nauczyciela, obraz współczesnej wsi.

Pragnąc poznać lepiej pracę i warunki życia koleżanek zwracamy się z prośbą: w swoich wypowiedziach, nadsyłanych na konkurs, piszcie o wszystkich interesujących Was problemach. Napiszcie nam

W trosce o zdrowie

N IEZALEŻNIE od kroków, jakie Zarząd Główny ZNP podjął celem zabezpieczenia lepszej niż dotychczas opieki lekarskiej nad nauczycielami, niektóre ogniska terenowe Związku przystąpiły do uregulowania tych spraw w oparciu o lokalne możliwości. I tak np. plenum Zarządu Okręgu ZNP w Poznaniu zajęło się m. in. zagadnieniem opieki zdrowotnej nad nauczycielami, jak i warunków, w jakich uczy się nasza młodzież. Punktem wyjścia w dyskusji był referat przedstawiciela Zarz. Głównego ZNP, kol. Bindasa, który omówił zadania Związku w zakresie ochrony pracy. Prelegent przedstawił podstawowe braki i niedobory w dziedzinie bezpieczeństwa i higieny pracy w naszym szkolnictwie oraz wysiłki państwa mające na celu poprawę warunków pracy i nauki w placówkach oświatowo-wychowawczych.

Jeśli chodzi o środowisko poznańskie, to starania o zabezpieczenie odpowiedniej opieki lekarskiej nad nauczycielami i młodzieżą zapewne zainicjowane były już w 1960 roku, kiedy to plenum KW PZPR podjęło m. in. uchwałę tej treści:

„Kuratorium OSP dokona oceny stanu zdrowotnego kadry nauczycielskiej oraz uczęcej się młodzieży i wystąpi z wnioskiem o nadanie lekarzom szkolnym uprawnień zakładowej służby zdrowia”.

Należy jedynie żałować, że uchwała ta nie doczekała się realizacji. Zarząd Okręgu, poza postulatem rozszerzenia uprawnień lekarzy szkolnych i przeprowadzenia badań okresowych, wnosi również o zorganizowanie w miastach przychodni specjalistycznych dla nauczycieli. Inne uchwały i wnioski idą w kierunku wyposażenia szkół w meble i urządzenia dostosowane do wieku dzieci, określania właściwej powierzchni użytkowej na jedno dziecko w szkołach i przedszkolach, wprowadzenia gimnastyki wyrównawczej oraz rozszerzenia akcji dożywiania dzieci.

(j. m.)

To nie oskarżenie

(Dokończenie ze str. 1)

„sławnym”. I z tym motywem postępowania młodzieży należy liczyć się przy rozpatrywaniu zagadnienia.

Kol. Turkowski pisze, że: „Nasze wychowanie jest przede wszystkim — jak i nauka — przegadane”. Czy wszędzie? We wszystkich szkołach? Ja tego nie spostrzegam ani w swojej szkole, ani w innych znanych mi szkołach. Jeżdżę po terenie powiatu i widzę, że pomocy naukowych jest sporo, są one wykorzystywane (nie znaczy to, że mamy już wystarczającą ilość).

„Podstawową metodą wychowawczą — twierdzi dalej kol. Turkowski — musi być organizowanie życia wychowanków, stwarzanie sytuacji sprzyjających wszechstronnemu rozwojowi i wyrabianiu nawyków właściwego postępowania. A jeśli już słowo — to nie marnie, to nie z ambony, nie moralizatorskie, nawet nie tak bardzo pouczające, lecz przede wszystkim wyjaśniające”.

Właśnie o to chodzi. Niech szkoła „stwarza odpowiednie sytuacje” ułatwiające uczniom kontakty ze światem, niech uczy korzystać z dobrodziejstw cywilizacji, techniki. Niech urządzi wycieczki do

redakcji, do biur, do fabryk, do radia i telewizji, niech pokazuje drogi w labiryncie życia. Stwarzajmy takie sytuacje, aby powstały problemy i wyjaśniałymi uczniom, gdzie należy szukać ich rozwiązania. Nie bójmy się oskarżeń. Niech nauczyciel nie wstydzi się powiedzieć uczniom, że czegoś nie wie. Gorzej zrobi, jeżeli da odpowiedź błędną lub niezadowalającą.

PIOTR RUDNICKI Główny, pow. Głogów

Odpowiedzi Redakcji

E. Pacholek, pow. Kępno, J. Gasyna, pow. Konin. Pismo Wasze przesyłamy z prośbą o udzielenie informacji.

Nauczyciel z Grabowa. Zwrócić się bezpośrednio do Wyższej Szkoły Pedagogicznej, gdzie uzyskacie dokładne informacje.

H. Sedziwy — Kraków. Zainteresowaliśmy Waszym listem Zarząd Główny ZNP.

H. Szulc — Bydgoszcz. Materiał bardzo ogólny. W licznych odczewach i pismach PPR znaleźć można konkretny program rozwoju oświaty i szkolnictwa.

L. Grabowski — Gorlice. Pismo Wasze w sprawie Kas Zapomogowo-Pożyczkowych przekazałmy Zarządowi Głównemu ZNP Wydział Finansowy.

Z. K. — Białystok. Zwiłoka w natychmiastowym zamieszczeniu w „Głosie” przysłano przez Was artykuł jest zupełnie zrozumiały. Jeśli w środę wieczorem numer jest już gotowy i w nocy zabrany z drukarni — a Wasz materiał otrzymaliśmy tego samego dnia rano, to co tu tłumaczyć? Między napisaniem a wydrukowaniem są jeszcze pewne etapy: przepisanie na maszynie rekopisu, opracowanie go, przejrzenia przez korektę, złożenie w drukarni, korekta spisu, Redakcję obowiązuje harmonogram i to zarówno o siebie, jak i w drukarni.

K. J. — Olsztyn. Prosimy przysłać zapowiadającą notatkę z tej artykuł. Trudno nam się ustosunkować, jeśli nie znamy treści tylko sam tytuł.

M. Rek — Warszawa-Bielany. Sprawa, o której piszecie, jest sprawą bardzo lokalną i nie sądzimy, by należało o niej pisać w „Głosie”. Jest kłopotliwa dla Was i dla organizatorów. Należy omówić z inspektorem oświaty, Związkiem czy z właściwymi organizatorami tej imprezy. To jest jedyna droga.

Zasiłki statutowe zostały podwyższone

Plenum Zarządu Głównego ZNP uchwaliło z dnia 26 stycznia 1962 roku, podwyższyło od 1 lutego br. wysokość zasiłków statutowych na wypadek urodzin lub śmierci o 100 zł — każdy.

Od tej daty należy wypłacać zasiłki statutowe w następujących wysokościach:

- zasiłek z okazji urodzenia dziecka 400 zł
 - zasiłek z powodu śmierci członka Związku 1200 zł
 - zasiłek z powodu śmierci w rodzinie członka Związku 650 zł
- Zwzroszone zasiłki dotyczą wypadków (urodzin lub śmierci) zaistniałych od 1 lutego 1962 roku i nie odnoszą się do wypadków, które nastąpiły przed 1 lutego br. Nie decyduje więc data zgłoszenia wniosku, lecz data urodzin lub śmierci.

KAR



▲ Zarząd Oddziału Powiatowego ZNP w Myślenicach kontynuuje od dłuższego czasu zniżkę pokrywania w połowie kosztów biletów na imprezy rozrywkowe i teatralne, jakie odbywają się w miejscach. Nauczyciele odnoszą się do tej inicjatywy z dużym uznaniem.

▲ Zarząd Okręgu ZNP we Wrocławiu zorganizował naradę przewodniczących sekcji związkowych. Przedyskutowano na niej: założenia pracy pedagogicznej sekcji w 1962 r. i w latach następnych oraz regulamin sekcji związkowych. Zaplanowano prace przygotowawcze do konferencji sprawozdawczo-wyborczych w sekcjach. W naradzie udział wzięli wiceprezesi ZG ZNP Stanisław Kwiatkowski. Ogółem — po zorganizowaniu w styczniu sekcji emerytów i sekcji obsługi technicznej — przy wrocławskim Zarządzie Okręgu pracuje 10 sekcji związkowych.

▲ Zarząd Okręgu ZNP woj. warszawskiego zorganizował w dniach 10—11 bm. w Domu Nauczyciela w Pułtusku naradę okręgowego aktywno społeczno-oświatowego. Na bogaty program tej narady składają się: referat nt. głównych kierunków działalności społeczno-oświatowej ZNP; informacja o planie działalności kulturalno-oświatowej woj. warszawskiego; omówienie tej działalności w pow. pułtuskim; dyskusja; praca w sekcjach; zwiedzanie zbiorów Pułtuska, miejscowego Domu Nauczyciela, wystawy plastycznej oraz wystawy „XX-lecie PPR” w powiatowej bibliotece.

▲ Na plenarnym posiedzeniu Zarządu Okręgu ZNP w Krakowie przedyskutowano plan i zadania pracy pedagogicznej Związku na najbliższy okres. Podstawę do dyskusji stanowił referat kierownika Wydz. Pedagogicznego Okręgu, kol. Jana Lelo. W zebraniu uczestniczyli kierownicy powiatowych wydziałów pedagogicznych. Wzięli w nim również udział: kurator krakowski — kol. Gnoiński, a z Zarządu Głównego ZNP — kol. kol. Redlich i Makowski.

▲ Nad metodami usprawnienia pracy związkowej obradowali 31 stycznia br. prezesi ognisk oraz przewodniczący konferencji rejonowych z powiatu Aleksandrów Kuj. Omówiono pracę konferencji rejonowych, przy czym podkreślono wartość metody seminarijnej. Jednocześnie jednak zwrócono uwagę na braki w zaopatrzeniu bibliotek pedagogicznych. Wiele też czasu poświęcono omówieniu związkowych konferencji oraz sprawom bytowym.

▲ Na terenie powiatu toruńskiego ponad 50% ognisk zgłosiło swój udział w konkursie „Nasze ognisko dobrze pracuje”, dzięki czemu do konkursu mógł przystąpić i Zarząd Oddziału ZNP w Toruniu — jako jedyny do tej pory w okręgu bydgoskim.

▲ Konferencje wyjazdowe w Radomiu zorganizowali nauczyciele z Wilgi i Miałkowa (pow. Garwolin). Tematem jej była politehnizacja nauczania. Uczestnicy zwiedzili Technikum Przemysłu Skórzanego i Młodzieżowy Dom Kultury, gdzie zapoznali się z pracą koleżanek zainteresowanych. Konferencja zakończona spotkaniem z radomskimi nauczycielami, w czasie którego dyskutowano m. in. na temat politehnizacji.

▲ Tematem ostatniego zebrania ogniska Raków, pow. Opatów, było — poza omówieniem spraw organizacyjnych i kulturalno-oświatowych — przedyskutowanie działalności w związku z przystąpieniem do konkursu „Nasze ognisko dobrze pracuje”. Zwrócono uwagę na konieczność ożywienia pracy kulturalno-oświatowej: teatr, dyskusje nad sztukami, wycieczki, itd. Z zagadnień konkursowych wybrano 28 tematów możliwych do realizacji na tamtym terenie.

KRONIKARZ

Powstaje historia szkolnictwa specjalnego

W czasie obrad plenarnych Sekcji Szkolnictwa Specjalnego (25—26. I) uchwalono plan pracy na rok bieżący. W związku z nowymi problemami, jakie wyłaniają się przed szkolnictwem specjalnym w okresie przygotowywania reformy szkolnej, przewiduje się zorganizowanie w br. sesji naukowych poświęconych zagadnieniom dydaktycznym i metodycznym. Referat o systemach szkolnych za granicą wygłosił dr. M. Pecherski.

Z AKŁAD Wychowawczy w M. Trzy wielkie budynki usytuowane w rozległym parku, zabudowania gospodarcze, ogród warzywny, cieplarnie. Tak na zewnątrz, jak i wewnątrz budynków wzorowa czystość. Przestronnie, ciepło, jasno.

W zakładzie przebywa blisko półtorej setki wychowanków. Kilkunastu nauczycieli, wychowawców i instruktorów pracuje nad przywróceniem społeczeństwu tych chłopców, których bądź warunki życia, bądź własna, nadmiernie rozwinięta „fantazja” zepchnęły na ścieżki wiodące wienajawiającym kierunku. Sztab pracowników administracyjnych czuwa nad prawidłowym funkcjonowaniem „trybów” zakładowej maszyny.

Tak jest dziś. A pędząca lat temu? Do zrujnowanych, dewastowanych budynków poniekąd szpitala przybyło dwóch ludzi: dyrektora i kierownika administracyjnego przyszłego zakładu. Przyjechali wyposażeni w pełnomocnictwa, „dobre słowo” terenowych władz oświatowych. Żadnych niemal zasobów finansowych, jeśli nie liczyć sum „urywanych” przez władze z budżetu organizującego

się szkolnictwa podstawowego, żadnego zaopatrzenia. Brak było wszystkiego — począwszy od prymitywnych, choćby, urządzeń a skończywszy na funduszach na pobory dla przyszłego personelu. A jednak zakład ruszył. Jak? Trudno dziś uwierzyć, że znajdowali się wówczas nauczyciele, którzy — pociągnięci entuzjazmem dwóch zapaleńców — zgłaszali się do pracy wiedząc, iż na pierwszą pensję będą musieli czekać kilka miesięcy (zakład nie był w planie budżetowym kuratorium). Trudno otworzyć te pierwsze lekcje prowadzone w klasach wyposażonych w stare ogrodowe (znalezione w parku) ławki, te noce w nieopalanym sypialniach (brak było węgla), próby zorganizowania warsztatów szkolnych bez narzędzi, bez surowca, bez fachowych instruktorów.

Owych 15 lat dzielących dzień dzisiejszy zakładu od dnia, w którym milicja przyprowadziła do pustych niemal budynków pierwszą dwudziestkę chłopców — to historia wytrwałej pracy i niegasnącego zapału kilku nauczycieli, historia pasjonująca i warta zanotowania.

Zakład w M. nie jest unikatem. W podobnych, czasem łatwiejszych, czasem trudniejszych, warunkach rozdziło się szeroko dziś rozbudowane szkolnictwo specjalne w Polsce. Tworzone od podstaw nowe zakłady, reaktywowały przedwojenne, uruchamiano ośrodki dla głuchych, niewidomych, przewlekłych chorych, umysłowo upośledzonych. Każda z placówek wypracowywała sobie własny profil, dorabiała się własnych, ciekawych metod wychowawczych i dydaktycznych.

Ta wielka ludzka praca, to bogactwo

form i doświadczeń nie mogą zginąć bez śladów. Dlatego właśnie tak szusna i celowa jest akcja, podjęta 3 lata temu przez Sekcję Szkolnictwa Specjalnego, zbierania materiałów dotyczących historii tego szkolnictwa. Inicjatywę Związku ku radości poparli dr. Maria Grzegorzewska i kierownik Pracowni Historii Oświaty PAN, prof. Łukasz Kurdybacha, który pomógł ustawić badania na naukowych podstawach i opracował wskazówki metodyczne.

Nie szczędząc czasu ani trudu, nauczyciele w ciągu trzech lat opracowali monografię poszczególnych zakładów, zarówno istniejących obecnie, jak i tych, które na danym terenie były przed II a nawet I wojną światową. Ze zbioru poszczególnych monografii opracowywano dzieje szkolnictwa na terenie powiatów i okręgów. Materiały te napływać już zaczęły do Zarządu Głównego, gdzie zostały poseregowane i przesłane do PAN. Najlepsze prace będą publikowane.

Ale możliwość opracowania historii szkolnictwa specjalnego nie wyczerpuje wszystkich korzystnych rezultatów podjętej akcji. Jej wartość leży również w zaangażowaniu do naukowo-badawczej działalności wielu nauczycieli, w ukierunkowaniu i usystematyzowaniu ich samodzielnych poszukiwań, w udzieleniu wreszcie pomocy przy pisaniu prac, z których wiele zostało przez autorów wykorzystanych jako dyplomowe lub magisterskie.

W chwili obecnej akcja dobiega końca. Brak jeszcze części materiałów z niektórych okręgów, np. z katowickiego, krakowskiego, koszalińskiego, białostockiego

Komitet obchodu 40-lecia Instytutu przewiduje w związku z jubileuszem wydanie zbioru prac dr. M. Grzegorzewskiej, zorganizowane wystawy obrazujące działalność placówek oraz opracowanie historii PPS. W związku z tym Komitet apeluje do koleżanek o nadsyłanie wspomnień o pobycie na Instytucie, o profesorach i wybitnych absolwentach. Potrzebne też będą materiały z obecnej pracy absolwentów, opisy zjazdów, w których uczył, zdjęcia, taśmy magnetofonowe z nagraniami ciekawych lekcji.

I jeszcze jedna sprawa. Praca nad gromadzeniem materiałów monograficznych prowadzona była jako akcja społeczna i taki charakter powinna zachować do końca. Nie oznacza to jednak, by nie można było przyjąć z pomocą autorom, z których niejedną ponosił pewne koszty, związane z zbieraniem materiałów, czy rezygnował, z braku czasu, z dodatkowych zarobków. Zarząd Główny ZNP dysponujący funduszami na działalność naukowo-badawczą mógłby pomyśleć o skromnym ekwiwalencie dla autorów chętnych w formie nagród za najlepsze czy najbardziej cenne prace. (r)

Szkoła ośmioletnia
szkołą nowoczesną

tempa pracy każdej grupy.

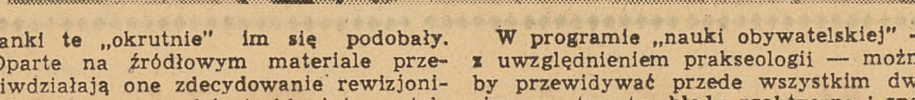
2. Zaadaptowanie szkół w pomocy naukow dotychczasowe do metody ustno-sytuacyjnej.

3. Stworzenie dla czynnych nauçcielymoliwoŒci uzyskania kwalifikacji na 5-letnich studiach stacjonarnych, lecz poprzez studia zaoczne i wznowienie na okres 2-3 lat egzaminów uŸuproszczonych (głównie dla uczacych siê na studiach podstawowych).

4. RozmnoŸenie w kraju liczby nauczycieli oŸcych dokształcać siê (oprócz prowadzonego przez oŸsokół doskonalenia) poprzez punkty konsultacyjne w terenie.

Zdecydujemy siê zainwestować wiêcej w sprawę uczenia jêzyków, jeŸli chcemy osiągnąć pozytywne rezultaty w naszym Ÿyciu gospodarczo-kulturalnym.

mgr I. FABIANSKA
Gdańsk-Wrzeszcz



tycznej propagandzie i skłaniają czytelnika do głębokiej refleksji. Często powodują zmianę orientacji, a zatem dla odbiorcy ma to być stan tu, na Śląsku, wobec

Na ten temat wypowiada się kol. Józef Warvas z Gorlic.

Warto zastanowić się nad zadaniami i celami wychowania fizycznego sprecyzowanymi w „Uwagach Wstępnych” programu szkolnego gdzie m.in. czyta-

proglądał szkolnego, guzika, m. m. czytamy: "Do zadań tych należy wzmacnianie zdrowia dziecka, hartowanie jego organizmu, rozwijanie podstawowych nawyków higienicznych oraz budzenie zainteresowania i zamiłowania do uprawiania gier i ćwiczeń ruchowych".

Tę słowa coś chyba znaczą i do czegoś zobowiązują. Zastanówmy się jednak, czy realizacja tych zadań w oparciu o szczegółowe wskazania programowe jest możliwa w istniejących warunkach, ściślej mówiąc — w 2-godzinnyim wymiarze tygodniow?

Uważam, że raczej nie. Nawet uwzględni-
enie przysposobienia sportowego (SKS)
nie rozwiąże problemu, zważywszy
na liczne trudności materialne, organiza-
cyjne, środowiskowe i inne. Kontrolo-
wana i zorganizowana forma zabaw
i gier, gimnastyki i innych działań
programowych, jaka istnieje w szkole,
daje gwarancje prawidłowego rozwoju
dzieci pod względem fizycznym i ogólnym,
zaś momenty wychowawcze wysu-
wiają się tu na pierwszy plan. Po-
stawianie zadań wychowawczych klubom
i kołom sportowym nie zdaje, powied-
my szczerze, egzaminu. Szkoła powinna
troszczyć się o zdrowych i silnych oby-
wateli. Wydaje się jednak, że do reali-

Ważni tych zadań obecny wymiar godzin jest za szczupły. Jakże więc można mówić jeszcze o jego ograniczeniu. Raczej należałoby pomyśleć o rozbudowaniu w szkole tak, jak to postulują niektórzy działacze sportowi (3 godz. tyg.)."

Opr. D. B.

ł diatego zalegające półki składnie. Poza tym można dostać obrazki i przezroczą dla klas I-IV, nie dostosowane, oczywiście do nauki języka obcego. Nieprzypadnie do nauki szkolnej są również płyty ze względu na inne słownictwo i układ zagadnień gramatycznych, nie mówiąc już o niekiedy blaw lub nieodpowiednich tekstach. Szukawanie się magnetofonem wymaga nagrania tekstów z których podrozdzinków przez rodzimych Anglików. Francuzów czy Niemców naczelni miła się z ca-

Czy przes

tem. Poza tym właściwe wykorzystanie magnetofonu to sprawa odpowiednich urządzeń i czasu. W szkole może on tylko stanowić uatrakcyjnienie zajęć, czasem stosowane. Nie produkujemy przezroczy do nauki języka obcego. Wielu nauczycieli ogranicza się więc do czytania z podręcznika, pamięciowego często reprodukowania tekstu i teoretycznego podejścia do zagadnień gramatycznych.

Nie poradzono sobie dotychczas z tzw. ciągiem siedmioletnim. Uczniowie, którzy do klasy VIII przychodzą już z pewnymi wiadomościami uzyskanymi na „kompletach” w szkole podstawowej, zaczynają naukę od początku razem z tymi, którzy nic nie umieją, tracąc zapal i przyzwyczajając się do tego, że uczyć się nie potrzeba, bo wszystko jest im znane.

W zestawieniu z planem w dotychczasowej szkole podstawowej plan nauczania w szkole 8-letniej poszedł po linię wzbogacenia treści, nie zaś stworzenia warunków dla gruntowniejszego przytęwienia materiałów. Dotychczasowe badania wyników nauczania wskazywałyby na potrzebę reformy idącej w tym drugim kierunku. Czy można będzie podnieść wyniki nauczania języka polskiego, jeśli w szkole ośmioletniej przedmiot ten zyskuje tylko 1 godzinę tygodniowo (56 zamiast 55), przy czym w kl. I — III ilość godzin zostanie zmniejszona, a tematyka wzbogacona wiadomościami z historii, geografii i przyrodniczości?

Skoro stwierdzamy, że obowiązujący obecnie zakres materiału nauczania nie jest w szkołach należycie realizowany, to trudno nie mieć obaw, czy materiał bogatszy jeszcze dotychczasowych nie podciągnąć nie spotęguje.

W dotychczasowej dyskusji najwięcej, zastrzeżeń wysunęło w związku z przydziałem godzin na poszczególne przedmioty. Gdyby uczynić zadość zgłoszonym postulatom, należałoby znacznie zwiększyć wymiar godzin lekcyjnych w każdej klasie. Tymczasem dodanie jedynie tylko godziny pociąga za sobą ko-

Młodzież szkolną możecie za-
l pożytecznym zajęcie

JEDWABNIKA

HODOWLĘ JEDWABNIKI
NA POCZĄTKU W
TRWA ONA W

Oprócz korzyści materialnych
wować życie owadów, ich
uzyskania surowca włókien
do systema

Zachęcamy każdą szkołę, w
korzystania z **BAZY MORW**
Oczekujemy Waszej pomocy
Zgłoście się po szcze

WARSZAWA
OBR
WŁÓKIENN
Milanówek, ul. Brz

Wiąże się z tym sprawa kadr. O ile w szkołach licealnych większość nauczycieli ma kwalifikacje formalne i faktyczne, o tyle uczyć w przedszkolach i szkołach podstawowych najczęściej mają opowiadany język, nie znając jednak metod nauczania. Konieczne jest stworzenie kadry, jak też i dla pewnej części niewy-

aniemy się jakać?

walifikowanych nauczycieli szkół średnich możliwości uzyskania kwalifikacji na studiach zaocznych oraz wznowienie egzaminów uproszczonych dla osób starszych. Nie do pomyślenia jest bowiem sytuacja, by nauczyciel, któremu warunki nie pozwoliły na ukończenie studiów

Gwałtowny wzrost zapotrzebowania na nau-
czycieli języków obcych, zwłaszcza angielskie-
go, musi spowodować jakiegoś rodzaju zmianę
organizowania kursów przygotowawczych do
korespondencyjnych lub utworzenie terenow-
ych punktów konsultacyjnych mogłoby za-
jąć się środki metodyczne lub warszawskie
„Lingwista”. Chodzi tu nie tylko o formalne

miotu, kiedy to nauczyciel ma możliwość stopniowego wytwarzania u dziecka pojęć czasowych, wdrażania go do umiejętności i wyobrażeń historycznych, zbliżania do terminologii z tym przedmiotem związanej itd. Naiwnością chyba byłoby wierzyć, że będzie to należycie realizowane na lekcjach języka polskiego

Gdy chodzi o szkołę podstawową, należałoby także zastanowić się, czy służszko nie jest pozostawienie chóru w ramach godzin nadobowiązkowych. Godzimy się wszyscy ze słusznością zasady, że nasze dzieci powinny być rozspiewane. Jakiego więc jest uzasadnienie wyeliminowania niektórych dzieci ze śpiewu chóralnego?

Zakres materiału nauczania

Dyskusja nad zakresem materiału nauczania byłaby bardziej rzeczowa, gdyby toczyła się w oparciu o program szczegółowy. Niemniej jednak już na podstawie podanego zarysu ramowego można wyrazić obawę co do jego realności.

Np. przy języku polskim czytamy: „Na stopniu niższym dzieci powinny opanować umiejętność poprawnego czytania i pisania oraz poprawnego wypowiadania się”. Postulat ten zaliczyć należy do tak zwanych pobożnych życzeń, do rzadkich bowiem wyjątków odnieść trzeba przypadki opanowania przez uczniów

interesać ciekawym
n - hodowlą
MORWOWEGO

**A MOŻNA ROZPOCZĄĆ
AKACJI LETNICH
KOŁO 40 DNI**

młodzież ma możliwość obser-
pów i przeobrażenia aż do
czego; a ponadto wdraża się
ycznej pracy

której otoczeniu jest możliwość
OWEJ do założenia hodowli
w postaci inicjatywy i opieki
złotowe informacje do

IEGO PRZEDSIĘBIORSTWA
TU SUROWCAMI
CZYMI I SKÓRZANYMI
zowa nr 3, tel. 58-34-02 58-34-81
K-26

kwalifikacje, lecz także o poziom nauczycieli w poszczególnych z ramienia różnych instytucji jak "Wspólna Sprawa", "Oświata", "Towarzystwo Krzewienia Wiedzy Praktycznej" itp. oraz objęcie ich jakąś ewidencją.

Z takim balastem trudności i błędów wchodzimy w okres reformy szkolnej. Za stanowimy się teraz, o ile lepsze będą wa-

runki nauczania języków obcych w zreformowanej szkole. Siatka godzin stwarza przywilej dla liceów humanistycznych: 16 godzin w ciągu 4 lat (przy uwzględnieniu **całkowitego** podziału na grupy) to już pewna możliwość lepszego przygotowania młodzieży. Wyrażymy miłym nusem jest rozpoczynanie nauki od obecnej klasy IX, a więc wieku pokwitania i obniżonej sprawności umysłowej. Częściowo zrekompensuje to dodanie jednej lekcji tygodniowo (4). Liceum ma tematyczno-przyrodnicze i zatrzymuje dawną ilość godzin (12) z racjonalnie

Nasuwa się tylko pytanie, czy poloniści lub historykowie (po lic. hum.) bardziej potrzebna znajomość np. jęz. angielskiego niż inżynierowi? Czy czasem nie odwrotnie? Aby śledzić postępy

światowej techniki, trzeba koniecznie znać dobrze język rosyjski i jeden z chodnieuropejski. Utwory Byrona, Goethego czy Racine'a można ostatecznie przeczytać w dobrym przekładzie. Nie chcę przez to powiedzieć, że postuluji mniej godzin języka dla liceum humanistycznego, proponuję tylko przydzielić nie większej ilości godzin dla liceów MP (i Techników). Wprowadzenie nato-

usankcjonowaniem tradycyjnego podziału zajęć w zależności od pici, wówczas gdy życie współczesne samo ten podział znosi, si i postuluje konieczność znajomości gospodarstwa domowego, gotowania, szycia przez obie pici. Wspólna wykonywanie tych obowiązków staje się cechą nowoczesności w organizowaniu życia rodzinnego. Warto przypomnieć, że sprawa jednolitego przygotowania przez szkołę młodzieży obu pici do życia została zaaprobowana przez Komisję Praw Kobiet w ONZ.

Reformując szkołę podstawową nie czynimy z niej w pewnych dziedzinach bastionu przetrzaskich poglądów. Jakiś dziesięć lat temu, kiedy w szkole podstawowej uczyłem się, uważano, że dziewczęta powinny zdobyć podstawową umiejętność politechniczną (bo tylko podstawowe możemy mieć w szkole podstawowej na myśli), uznawane w tradycyjnym sensie za domenie męską, tak te chłopcy powinni zapoznać się z zajęciami należącymi, do tzw. dziedziny zajęć kobiecych. Siuszy więcej chłopcy będzie winioskować o przeznaczeniu zajęć gospodarstwa domowego, gotowania i szycia za równo dla dziewcząt, jak i dla chłopców.

mgr EDMUND RODZIEWICZ
Jelenia Góra

KOŁO Miłośników Pomorza Zachodniego i Komisja Twórczości ZO ZNP w Szczecinie – przy ścisłej współpracy ZW TRZ – włączyły się czynnie do obchodów 20-lecia PPR. Opracowany został dokładny plan akcji odczytowej i imprezowo-artystycznej dla nauczycieli i młodzieży szkolnej. P

Obchody 20-lecia PPR wśród nauczycieli Nowogardu i powiatu zainaugurowano z okazji uroczystą wieczornicą, zorganizowaną przez POP przy szkołach nowogardzkich. Zarząd Oddziału Powiatowego ZNP i Kółko Milosników Ziemi Nowogardzkiej. W części oficjalnej odbyło się spotkanie z działaczami PPR Bolesławem Tyjakim i Stanisławem Siwym. W programie zapowiadano uczestnictwo w imprezie PPR i jej rolę w historii państwa polskiego na terenie powiatu. Spotkanie takie zorganizowane zostały także z młodzieżą szkolną, harcerską oraz grupami ZMS i ZMW.

W części artystycznej znalazły się przedkolumny rewolucyjne i regionalne oraz występy Chórów Nauczycielskiego ZO ZNP w Szczecinie i zespołu wokalnokrecytatorskiego Studium Nauczycielskiego nr 2.

Warto zaznaczyć, że w najbliższych tygodniach w każdej szkole na terenie Nowogardu i powiatu odbędzie się podobne wieczornice. Szkoły też wystąpią z programem odczytów i imprezowym w swoich zakładach opiekuńczych i PGR.

Kolo Miłośników Pomorza Zachodniego i Komisja Twórczości przy współzadziale Zarządu Powiatowych ZNP i ZW TRZZ zorganizują w pozostałych powiatach podobne wieczornice.

miast drugiego języka zachodnioeuropejskiego nadobowiązkowo od kl. X t. przysłowiowe „chwytanie dwóch srok z ogon”. Młodzież nasza utknie w chaos i nie wyniesie z żadnego języka korzyści. Proponuję pozostawienie nadobowiązkowej łaciny w wymiarze dwóch godzin tygodniowo, a trzeciej godzin

Nie poruszając w dalszym ciągu w bar-
dzo istotnej sprawie programów i pod-
jęciu przez nich swolch rozważa-
nia następujące wnioski:

● Całkowicie podział klas licealnych na grupy I i II osób, co przy zmniejszeniu liczby uczniów w tych zespołach, będzie chyba w przyszłości wykonalne. Kryterium przydziału do grupy powinno stanowić zbada-
nie wiadomości ucznia, wyniesionych ze szko-
ły. Poprawę

2. Stworzenie dla czynnych nauczycieli możliwości uzyskania kwalifikacji nie na 5-letnich studiach stacjonarnych, lecz poprzez studia zaoczne i wznowienie na okres 2-3 lat egzaminów uproszczonych (głównie dla nauczycieli w szkołach podstawowych).

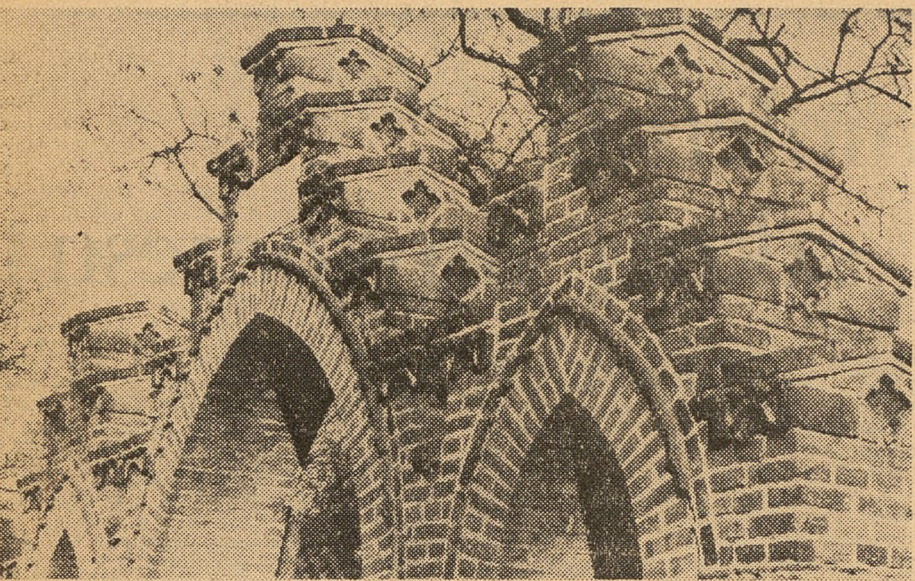
uczniów w szkołach podstawowych).

● Umożliwienie nauczycielom języków obcych dokształcania się również prowadzone przez ośrodki doskonalenia) poprzez punkty konsultacyjne w terenie.

Zdecydujmy się zainwestować więcej w sprawę uczenia języków, jeśli chcemy osiągnąć pozytywne rezultaty w naszym życiu gospodarczo-kulturalnym.

mgr I. FABIĄŃSKA
Gdańsk-Wrzeszcz

W czempiańskim kombinacie



Ze brama cmentarza w Czempinie należy do się... od

zabytków — niektórzy mieszkańcy dowiedzieli swoich dzieł

Fot. Zb. Lewandowicz

NA przykładzie jednej szkoły chcielibyśmy pokazać, że tam, gdzie zgrany zespół nauczycielski współpracuje zgodnie nad pobudzeniem i rozwijaniem różnorodnych zainteresowań młodzieży, wyniki pracy są znaczne.

Kierownik szkoły w Czempinie (pow. Kościan) **Wacław Lewandowicz**, muzyk z zamiłowania, prowadzi 60-osobowy chór szkolny. Nie zrażają go trudności ze zdobyciem dobrego współczesnego repertuaru ani fakt, że co roku trzeba odnawiać „zespół”, kiedy 7-klasisci opuszczają jego szeregi.

Jak godzi on swoje obowiązki w szkole z eliminacją oraz z pracą powiatowego instruktora muzycznego — pozostanie chyba jego osobistą tajemnicą.

Nauczyciele **Maria i Walenty Matuszowie** podjęli się niełatwego zadania, jakim jest budzenie zainteresowań plastycznych u dzieci. Świat kreski, bryły i koloru stał się, dzięki ich pracy, bliższy młodzieży czempiańskiej.

Prace wykonane przez dzieci, poza lekcyjnymi, zdobyły karykatury gmaczu szkolnego. Kilka z nich zawędrowało na światową wystawę w Warszawie (3 września) oraz do Czechosłowacji, Francji, Anglii, Chin, Japonii, USA i Indii. Cykl „Legenda naszego powiatu” to nie tylko proza spojrzenia na historię własnego regionu, to również lekcja patriotyzmu, do którego włąga się i starszych, pamiętających najdawniejsze podania Ziemi Kościańskiej.

Plastyczna wrażliwość młodzieży czempiańskiej jest niewątpliwie, również wyni-

klem oddziaływania pedagogicznego nauczyciela rysunków mgr **Czesława Przygodzkiego**, członka grupy Nauczycieli Plastyków „Naleciców 56”, jak i grupy Nauczycieli-Plastyków Okręgu Poznańskiego. Jego wykłady na temat sztuki współczesnej, jego wystawy prac (Poznań, Płock, Piotrków Tryb., Pułtusk, Warszawa) — to działalność daleko wybiegająca poza mury szkolne.

I wreszcie: trzeci kierunek działania kolektywu zainteresowań — fotografia. Czternastu chłopców poświęca wiele czasu i serca sekretom zaczerpniętym z książki „Fotografia”. Rodzice nie oparli się tej coraz bardziej rozszerzającej się „fotomanii”. Zakupili chłopcom aparat i powiększalnik.

I znów przykład, że osobiste „hobby” może być użyteczne w sensie społecznym. Temat prac fotograficznych w ub. roku brzmiał: „Najstarsza budowla naszego miasteczka”. Poszły w ruch nie tylko kamery, ale i przewodniki turystyczne, opisy zabytków itd. Opiekunem kolekcji fotograficznej jest nauczyciel **Zbigniew Lewandowicz**, autor wielu zdjęć, m. in. interesującego cyklu portretów uczniów, zdobywca I nagrody na wystawie Tysiąclecia w Kościanach.

Czy to więc będzie muzyka, plastyka, fotografia, czy „żywe słowo”, „końcówka” prowadzi kol. Ziolkowa, jedna myśl ożywia opiekunów: rozbudzenie artystycznych i kulturalnych zainteresowań wychowanków, poprzez których umiłowanie sztuki staje się udziałem dorosłych.

(mlk.)

... dlatego, że kolorowy

WYDAJE się, że nasza młodzież jest bardzo słabo przygotowana do odbioru wszelkich treści natury artystycznej. Nie tylko nie rozumie i niechętnie słucha muzyki poważnej; w równym, a może nawet większym stopniu ignoruje np. malarstwo i w ogóle wszelkie zjawiska, którym na imię sztuka.

Jeśli chodzi o młodzież, to np. organizatorzy wystaw rozporządzają materiałami ankietowymi (ze specjalnie zorganizowanego konkursu), z których też trudno wysnuć jakieś optymistyczne wnioski.

W dniach od 1.XII.1961 r. do 15.I.1962 r. otwarta była wystawa pod nazwą Polskie Dzieło Plastyczne w XV-lecie PRL (grafika i rysunek). Konkurs polegający na omówieniu jednej dowolnie wybranej pracy („Która ci się najbardziej podoba i dlaczego”) był raczej trudny. Omówienie dzieła, uzasadnienie wyboru — wymaga pewnego przygotowania do odbioru wrażeń natury artystycznej. Odpowiedzi wykazywały brak przygotowania i brak zainteresowania sztuką. Bo tak czyha wniosek można wysnuć z faktu, że wypłynęło zaledwie 70 wypowiedzi. Ankiety rozesłano do wszystkich szkół warszawskich (z wyjątkiem pod-

stawowych), a obdzielono nimi hojnie i zwiędającą wystawę młodzież.

Można by zatem przypuszczać, że w konkursie wzięli udział ci, których sztuka interesuje, a zatem ci, którzy gusta swoje potrafili jakoś uzasadnić. Tymczasem zaledwie część usiłuje to rzeczywiście zrobić, część natomiast, i to wcale poważna, ogranicza się do wymienienia tytułu lub numeru wybranej pracy oraz nazwiska autora. Na ogół obszerne wypowiedzi zdradzają pewną wyleźnię z dziedziny historii sztuki wskazując uczniowie szkół plastycznych. Ale i tu zdarzają się kwiatki w rodzaju „Podoba mi się wszystko, nie umiem uzasadnić”. I podpis — student historii sztuki. Wiek: 20 lat. Ciekawe, prawda? I historia sztuki, ten wiek pozwalają chyba czegoś więcej oczekiwać.

Na ogół uczestnikami ankiety byli młodzi (od 14 do 18 lat), uczniowie różnych szkół nie tylko warszawskich. Dwie tylko wypowiedzi pochodzą od zupełnie nieletnich. „Podoba mi się najbardziej — Wróble i bażanty”, są takie jak żywe — ucz. kl. III. „Srebrny bażant dlatego, że kolorowy i żywy. Wróbel jest mniej ładny, bo bardziej szary” — ucz. kl. II. Oczywiście, w tym wieku największą rolę odgrywa kolor, najżywiej działawym).

Te dwa nadprogramowe wypowiedzi (bo ankiet dotyczyła młodzieży starszej) tak uroczę w swej prostocie zostały dodatkowo nagrodzone.

Jury konkursu, w składzie: Halina Osterloff, Wiesława Wierzbowska i Halina Salkiewicz, przyznało 5 pierwszych nagród — grafik ofiarowanych przez artystów: W. Filcową, Z. Flajkowską, E. Nożko-Paprocką, J. Tomę, Br. Tomeckiego oraz 7 nagród książkowych.

Mimo że konkurs wypadł raczej słabo — lektura wypowiedzi jest bardzo ciekawa. Oczywiście, pomijając opinie typu „Najbardziej podoba mi się praca „Walka czarnego z białym” dlatego, że autor zagadnienie to ujął w bardzo dobry sposób” — znajdujemy tu kilkanaście prac stanowiących próbę bardziej wyczerpującego uzasadnienia swojego wyboru. I ten materiał jest cenny, ponieważ rzuca światło na zainteresowania młodzieży, pokazuje, czym się ona kieruje przy ocenie dzieł sztuki. A więc przede wszystkim podkreśla nastroj, daleko zwraca uwagę na kolor, prostotę oszczędności linii, perspektywę.

Uczennica, której wybór padł na „Mecze” Cecylii Wiśniowskiej, pisze: „Największym atutem tej pracy jest według mnie nastroj. Nastroj spokoju, nawet smutku, wywołany przede wszystkim brakiem gwałtownych kontrastów”.

Drzeworyt Jerzego Baszkowskiego — „Ostatni pacjent” — podoba się jednej z uczennic kl. IX dlatego, że „posiada świetną perspektywę”.

Uczeń klasy VI wybrał „Cielatko” — Kulisiewiczą. Podoba mu się, bo „narysowana jedną oszczadną linią. Sprawy to wrażenie, że autor jedną kreską narysował obraz. W pochyleniu i widać smutek zwierzęcia. Ciepło obrazu jest liryczny, jakby z wiersza. Chciałbym tak rysować”.

Przemawiają do młodzieży oszczędne, proste środki wyrazu, ujęcie postaci ludzkich w zgeometryzowane kształty. W ogóle współczesna grafika, zwłaszcza użytkowa, znajduje w ich oczach uznanie. Nawet u tych, którzy nie potrafili dać odpowiedzi na pytanie, dlaczego spośród wszystkich wyróżniał właśnie te a nie inne prace. Bo co innego dać temu wyraz nie mając — dodajmy — przygotowania.

Młodzież mogłaby być wrażliwszym odbiorcą sztuki, gdyby szkoła nie tylko wyposażała ją w minimum nieodwrótnej wiedzy, ale także odpowiednio jej zainteresowania kierowała.

Hasło „Bliżej życia” nie ogranicza się wyłącznie do zapoznawania młodzieży z nowoczesną techniką, ale również i z nowoczesną sztuką. Zadaniem nowej szkoły ma być m. in. dążenie do rozwijania wszechstronnych zainteresowań.

TADEUSZ KĘDZIORA
Kiełomierz, pow. Kraśnik Lub.

DANUTA BUKAŁOWA

JÓZEF KOZAK
Piła

Blaski i cienie kształcenia zaocznego

OD PEWNEGO już czasu na łamach różnych dzienników i czasopism pojawiają się listy artykuły traktujące o dokształcaniu zawodowym nauczycieli. Powołując na zainteresowanie tym zagadnieniem skłoniło i mnie do zabrania głosu w tej sprawie.

W 1958 r. złożyłem egzamin wstępny na WSP w Krakowie; obecnie jestem słuchaczem IV roku filologii polskiej.

Warunki studiów, jak dotychczas, są bardzo dobre. Najważniejsze jest to, że nie ma za wiele konsultacji, które stanowiłyby dużą trudność dla kolegów nie dysponujących dogodną komunikacją. Dotychczas z racji studiów opuściłem zaledwie 5 dni pracy szkolnej.

Nie mówię, rzecz jasna, o sesjach odbywających się w czasie ferii letnich czy zimowych.

Na ogół obserwuje się dużą zapalność studiujących. Współzależnie z samotnością studiują także i matki mające kilkoro dzieci, ci osoby starsze po pięćdziesiątce; ci ostatni osiągać także dobre, a nawet bardzo dobre wyniki.

Zdawałoby się, że wszystko jest w jak najlepszym porządku, gdyby nie pewne „ale”. Wiadomo mi, że WSP stacjonarne liczy około 600 studiujących, podczas gdy „zaocznikami” jest przeszło dwukrotnie więcej. W związku z tym wydaje mi się, że władze uczelniane zacinają wprowadzać pewne ograniczenia.

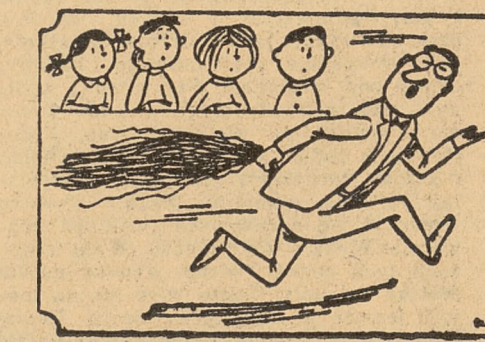
Dotychczas np. zwracano nam na uczelni koszty podróży. Natomiast od 1.I.1961 roku koszty przejazdów na sesje oraz koszty noclegów w okresie konsultacji wiosennych i jesiennych będą pokrywać szkoły z budżetów terenowych. Z tymi budżetami terenowymi nie zawsze jest jednak w porządku i nie zawsze na taką wypłatę można liczyć, w rezultacie wiele delegacji „przepada” bezpowrotnie. A przecież ze studiami zaocznymi wiąże się wiele innych wydatków, których nie sposób tutaj wliczyć.

Pragnę też poruszyć jeszcze jedną, może bardziej dotkliwą, bolączkę. Otóż z rozmów z kolegami można wysnuć wniosek, że niektórzy inspektorzy oświaty niechętnie przychylili ustosunkowaniu się do zagadnienia kształcenia zaocznego. Czym to należy tłumaczyć? Czyżby inspektorzy oświaty nie znali lub też nie chcieli znać okólnika nr 39 Ministerstwa Oświaty (z 2 listopada 1959 r. Nr KD 3-3342/52) w sprawie słuchaczy studium zaocznego przy Wyższej Szkole Pedagogicznej, gdzie między innymi czytamy: „...wyszkolenie kadry kwalifikowanej nauczycieli szkół średnich o dużych wartościach ideologicznych jest zadaniem wielkiej wagi społecznej i politycznej”. Zadania tego nie rozumiał dotąd władze administracji szkolnej, czego dowodem jest traktowanie przez nich studiów zaocznych jako prywatnej sprawy nauczyciela, obarczenie go nadmiernymi dodatkowymi obowiązkami w szkole i poza szkołą, układanie jego zajęć w sposób utrudniający systematyczną naukę, przygotowanie się do kolokwium i egzaminów itp.

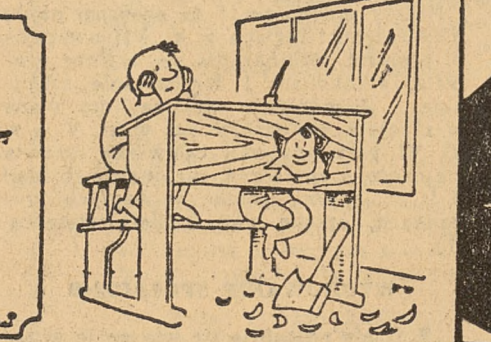
Skutkiem takiego stanowiska władz administracji szkolnej jest bardzo wysoki i wzrastający odpad słuchaczy na studium zaocznym. Uniemożliwiają wyko-

W ŚWIATECZNYM numerze „Głosu Nauczycielskiego” ogłosiliśmy konkurs, którego uczestnicy mieli wytypować kilka najlepszych rysunków satyrycznych, związanych ze szkołą i nauczycielem. Zamieszczone reprodukcje pochodziły z różnych czasopism, a ich autorami byli popularni graficy i rysownicy. Nasi czytelnicy, zgodnie z założeniami konkursu, brali pod uwagę nie tylko poziom artystyczny prac, ale również trafność satyrycznego spojrzenia czy duży ładunek komizmu. W związku z tym zarysowały się duże rozbieżności w ocenie rysunków, co jest zrozumiałe zważywszy różnorodność gustów i... poczucia humoru uczestników konkursu. O ostatecznym wyniku zdecydowały jednak obliczenia komisji konkursowej.

Na ogólną liczbę 954 czytelników — 13,9% odpowiedziało się za rysunek nr 6, 12,7% — za rysunek nr 10, 11,4% — za rysunek nr 11. Na dalszych miejscach znalazły się rysunki nr 14, 7 i 4.



— Tak, moje dzieci, mniej więcej wygląda kometeta rys. G. Miklaszewski (nr 6)



Kłopoty pierwszoklasisty rys. H. Derwich (nr 10)



— Co na dziecko! Ani chwili nie posiedzi w domu z rodzicami!... (nr 11) rys. J. Puchalski

ium Nauczycielskim — inaczej

kończenie ze str. 1)

w... ch tych spraw, jest moim zdaniem, merytorycznie słuszne.

Niezrozumiale wydają się natomiast niepokojące powstałe z odczucia rzekomego niebezpieczeństwa, jakie podobno zagraża studentom SN ze strony metody nauczania, które — jak to nam sygnalizują łaskawi autorzy na łamach „Życia Warszawy” — stanowiąc mając walec niebezpieczeństwa dla krzewienia się rutyny (nie zohydźmy młodym ludziom zbytby to sowa, zanim jej w końcu nie, dla każdego dobrego nauczyciela, mierze nie zdobyć), formalizmu szkolnego itp.

Jakkolwiek trudno się pozbędzie własnych niepokojów na czyjś rozkaz lub życzenie, zwłaszcza gdy są istotnie głębokie, to jednak w tym przypadku rzecz zdaje się być niesłuszną u samych swych podstaw. Nie ma, i być nie może, przecież sprzeczności pomiędzy nauką a metodyczną problematyką kształcenia w zakładzie KN. Jeśli ktoś wielbi tylko teorię, czyli opowiada się za prymatem lub wyłącznością przedmiotu kierunkowego w studiach SN, jako że jest on, jego zdaniem, bardziej „naukowy” niż zajęcia z zakresu metodyki nauczania, natomiast neguje metodykę z tego powodu, iż sprowadza ona rzekomo umysł studentów na tory praktycznych zaciętności — to przekreśla w istocie cały głęboki sens kształcenia pedagogicznego, jaki wynika ze stosowania zasady ściślego związku teorii z praktyką.

Jednym z każdej metodyki jest przecież nie innego jak praktyka szkolna w różnych swoich formach i postaciach, na początku raczej biernych, później bardziej czynnych aż do paradygmatowej praktyki ciągłej włącznie. Cóż byłoby

warte kształcenie „naukowe” w zakładzie KN bez poczynionych we właściwym czasie odniesień do programu szkoły podstawowej, do metodyki realizacji tego programu, do praktyki dydaktycznej i wychowawczej, lekcyjnej i pozalekcyjnej. Inna sprawa, iż niekiedy może czyni się to nieudolnie, po staroświecku, że nie zaznajamia się studentów z nowoczesnymi środkami dydaktycznymi w tym zakresie. Nie może to jednak oznaczać negowania poważnej roli metodyki nauczania w procesie kształcenia przyszłych nauczycieli.

TENDENCJE współczesnych systemów kształcenia nauczycieli, zwłaszcza u naszych najbliższych sąsiadów, są akurat przeciwne tendencjom zdradzającym przez niektórych dyskutantów. Idą one mianowicie w kierunku nie tylko respektowania, ale także daleko posuniętej intensyfikacji procesu przygotowania metodycznego młodych nauczycieli, przygotowania przedmiotowego ściśle z przedmiotami specjalizacji, oraz w kierunku przedłużenia czasu trwania (i podkreślenia potrzeby wszechstronności) pedagogicznej praktyki studentów. Postulaty te, jakkolwiek w pełni słuszne i potrzebami szkoły uzasadnione — w warunkach naszych dwuletnich SN nie mogą być w pełni praktycznie docenione.

Ala nie ulega wątpliwości, iż jest to problem zasługujący, jak można sądzić z dyskusji, na to, aby zająć się nim przy okazji zamierzonej rewizji planów i programów nauczania w studiach nauczycielskich. Chcielibyśmy rozpatrzyć go zresztą w odniesieniu do wszystkich typów zakładów kształcenia nauczycieli w Polsce.

WACŁAW WOJTYŃSKI

TWORZĄ oddziały partyzanckie! Niech drugi front powstanie na tyłach hitlerowskich” — głosiła wydana w styczniu 1942 r. pierwsza odezwa PPR „Do robotników, chłopów i inteligencji! Do wszystkich patriotów polskich”.

Projekt przywieźli ze sobą członkowie Grupy Inicjatywnej, która w nocy z 27 na 28 grudnia 1941 r. została zrzucona na spadochronach w środkowej Polsce. Na czele grupy stał Marceł Nowotko, który też doprowadził — w wyniku gorących dyskusji — do połączenia się jej członków z pracującymi w konspiracji ugrupowaniami o rewolucyjnym programie działalności. W wyniku tego powstała Polska Partia Robotnicza, która w swej pierwszej odezwie wezwała naród do walki z okupantem. Realizować ją miała Gwardia Ludowa, zbrojne ramię Partii, której dowództwo główne powstało też już w styczniu, a zaczęła działać w lutym 1942 r.

Zadna partia ani organizacja wojskowa londyńskiego podziemia nie zwracała się do tej pory do społeczeństwa z hasłem walki zbrojnej z okupantem. Wręcz przeciwnie. Obawiając się, że partyzancka wojna ludowa zrewolucjonizuje kraj, a w dodatku będzie stanowiła istotną pomoc dla walczącej z najazdem hitlerowskim Armii Radzieckiej — Komenda Główna Związku Walki Zbrojnej i Delegatura Rządu nawoływała do bierności.

Gdy, założony przez byłych członków KPP i „Życia”, Związek Walki Wyzwoleńczej zorganizował na jesieni 1941 r. oddział partyzancki na Podlasiu — „Biu-

letyn Informacyjny”, centralny organ prasowy KG ZWZ, pisał w numerze 9 z września:

„Bez przerwy trwa „kuszenie” społeczeństwa polskiego do podjęcia ostrych przeciwności i sabotaży i partyzanckich. Działają zorganizowana propaganda szpiegowska, nawojującego kilka komunistycznych pism tajnych. I na to wszystko odpowiadamy wezwaniem „nie!”.

Artykuł, z którego pochodzi ten cytat, nosił bardzo wymowny tytuł „Wzmacnianie oporu”. „Aż do marca 1943 r., gdy to KG AK wystała ze znanej też „walki ograniczonej” — środki przemocowe potępiały zdecydowanie każdy przejaw akcji zbrojnej. Informacja bieżąca” — wewnętrzne dwutygodniowe sprawozdanie Departamentu Pras i Informacji Delegatury Rządu — nazywała partyzantów „bandytami” i wyrażała żmierzanie, że Niemcom nie udało się położyć kresu „marchizacji terenu”.

Tymczasem sytuacja układała się tak, że nie można już było czekać ani chwili z rozpoczęciem zbrojnej samoobrony. Terror hitlerowski przybierał bowiem takie rozmiary, że widoczne się stało, iż hitlerowcy mają zamiar wyteplić wszystkich Polaków. „Pełnomocnik Rzeszy do spraw umocnienia niemieckiego” Henryk Himler przygotowywał plan wysiedlenia i kolonizacji Zamojszczyzny, obliczony na utworzenie między Wisłą a Bugiem „niemieckiego wału”. Trwała, zapoczątkowana w maju 1940 r., akcja wysiedlenia inteligencji znana pod kryptonimem „AB — Aktion”.

W tych więc warunkach musiały Gwardia Ludowa rozpocząć swoją działalność, łamać narzucaną społeczeństwu przez hitlerowców psychozę bierności, udawać — jak napisał później „Głos Warszawy”, „peperowski pismo walczącej stolicy — że: „Ocalenie polskiego naro-

du to zbrojna walka z okupantem, która nie tylko chroni naród przed zagładą, ale równocześnie przyspiesza zwycięstwo nad wrogiem”.

JAK wspomina były pierwszy szef sztabu GL Marian Sypchalski, „Marek” — w Dowództwie Głównym Gwardii Ludowej przyjęto koncepcję oparcia ruchu partyzanckiego na istniejących już w terenie grupach leśnych, bądź skupiskach zwolenników walki zbrojnej”.

Było to słuszne, bo kraj — wbrew sta-

partyzanckie „Czuwasza”, „Dawida” i „Michała”. W Chełmszczyźnie operowali bojownicy „Czerwonej partyzantki”, w Ziemi Zamojskiej walczyli „dzikie” grupy leśne złożone z Polaków, zbliżonych jeńców radzieckich i Żydów, a w Zachodniej Lubelszczyźnie wyszli na partyzanckie ścieżki oddziały Robotniczo-Chłopskiej Organizacji Bojowej.

Od wiosny 1940 r. walczyli w Górach Świętokrzyskich grupki partyzantów Zjednoczenia Robotniczo-Chłopskiego, rozbijając posterunki policji granatowej, Nawet na bezludnym Mazowszu działał od lata 1941 r. oddział partyzancki ZWW „Kuby” (Stanisława Gacia) i przygotowywała się do podjęcia walk „Czerwona Miłca” Organizacji Młot i Sierp.

Nie można nie docenić znaczenia wszystkich tych wystąpień zbrojnych, choć były one nieskorzystane i rozproszone. Łamały przecież psychozę bierności, która tak usilnie starał się okupant narzucić polskiemu społeczeństwu, odpowiadały na terror, udawały, że z hitlerowcami można pomyślnie walczyć, torowały drogę oddziałom partyzanckim GL. Dostrzegły to najlepiej pierwszy sekretarz generalny PPR Marceł Nowotko, gdy w styczniu 1942 r. mówił: „do dra Alfreda Fiedlerkiewicza, jednego z założycieli PPR. „Nigdy nie spodziewałem się, że mimo braku Partii i mimo terroru hitlerowskiego zostało tak dużo zrobione”.

Na czoło działalności partyzanckiej wysunął się w 1941 r. Związek Walki Wyzwoleńczej, którego wydziałem wojskowym kierował Marian Sypchalski. Wskazał on na konstytucyjnym zebraniu Związku, w lutym 1941 r., że podstawowym zadaniem ZWW jest „zmienić żywiołowość sabotaż stosowany szeroko przez wszystkich pracujących w narodzie w zorganizowany sabotaż i dywersję, a dalej szybko przejść do wyższych form walki, do walki zbrojnej”.

WCHWILI gdy powstała Gwardia Ludowa, teren znacznej części Polski nadawał się, wbrew pozorom, do prowadzenia działań partyzanckich. Złożyło się na to wiele czynników.

Z doświadczeń harcerzy w Trzciance

KIEDY kierowca wozu straży pożarnej w Trzciance, ówczesny instruktor ZHP, Bolesław Urbanski, powziął w 1960 roku myśl stworzenia Harcerskiego Ośrodka Technicznego, w beużytecznym baraku — nikt nie przypuszczał, jak bardzo żywotną stanie się ta placówka.

Dziś, dzięki życzliwości Oddziału PKP Gorzów, który oddał młodzieży ów obiekt, działa tam sekcja krótkofalowców z dwiema stacjami nadawczo-odbiorczymi, 16-osobowa sekcja modelarstwa zybrowcowego i szkutniczego, klub motorowy dysponujący 45 maszynami.

Krótkofalowcy skierowani zostali na specjalne szkolenie. Chorągiew Poznańska ofiarowała stacje krótkofalowe i 2 wzmacniacze. Pozwoliło to na stworzenie własnego radiowęzła, który obsługuje już pierwszą w powiecie Zakładnię Wieleką w Białej. Sporo sprzętu telefonicznego przekazała dyrekcja pocztowa; jeden z zakładów w Rawiczu ofiarował samochód. Obecnie młodzież pragnęłaby zdobyć drugi samochód, który można by wykorzystać jako radiowóz dla rozwinięcia działalności na wsi i jednocześnie dla przewożenia grup artystycznych w teren.

Ośrodek rozwinął bowiem i w tym kierunku ożywioną działalność. 24-osobowy zespół baletowy występował już kilka razy; działa też 40-osobowy chór chłopięcy, który brał udział w eliminacjach Wielkopolskiego Festiwalu Kulturalnego. Sekcja estradowa przygotowuje sztukę teatralną. Planuje się zorganizowanie orkiestry.

Miejscowe władze harcerskie robią, co mogą, by pomóc Ośrodkowi, wokół którego skupiło się grono zapalonych entuzjastów, ludzi różnych zawodów. Kierownikiem jest Bolesław Urbanski ze Straży Pożarnej, zespół baletowy prowadzi dr Izabela Jaworska; Jerzy Pacholek z Ośrodka Transportu Leśnego kieruje klubem motorowym, a jego syn, tokarz z POM, prowadzi sekcję modelarską, Longin Mądrowski z Zakładu Obsługi Radiotechnicznej przewodzi sekcji krótkofalowców. Zespołem estradowym kieruje p. Edmund Guze, zaś chór prowadzi nauczyciel Ryszard Dyka.

JÓZEF KOZAK
Piła

Nasz Konkurs — Plebiscyt rozstrzygnięty

Autorami wyróżnionych prac są graficy: **Gwidon Miklaszewski** (rysunek w „Expressie Wieczornym”), **Henryk Derwich** (rysunek w „Głosie Nauczycielskim”) i **Juliusz Puchalski** (rysunek w „Szpilkach”). Otrzymają oni od redakcji upominki.

Wśród uczestników konkursu-plebiscytu rozlosowano następujące nagrody:

APARAT FOTOGRAFICZNY — Stanisław Gaiński, Wieluń.

2 TECZKI SKORZANE — Adolf Bandas, Gidle, powiat Radomski, i Petronela Piekarczyk, Jablonka, pow. Nowy Targ.

3 BUDZIKI — Stanisław Danelak, Łomazy, pow. Biała Podlaska; Franciszek Skiba, Hurkowno, pow. Kępno; Antoni Filajkowski, Radów k. Oleśna.

4 PORTEFEL SKORZANY — Henryk Burdyński, Drawsko Pom., Zbigniew Wirus, Gołczew, pow. Bytów; Maria Wycho-

waniec, Kochłowy pow. Ostrzeszów; Marian Klamirski, Kołków, pow. Pińczów.

15 nagród książkowych otrzymują: M. Walentowicz — Gutowy Małe; K. Tomaszewski — Ząbienów; M. Gruchala — Piła; J. Jankowski — Kalisz; F. Adamczuk — Grodzisk, J. Krzekotowski — Poznań; M. Wawrzyniak — Pabianice; J. K. Kowalski — Zakrecie; T. Bodziak — Tychowo; J. Tatarski — Rzeszów; B. Chrzastowski — Partyczyn; J. Kwapis — Włódków; H. Kwiecień — Kraków; K. Zawada — Obrazów; J. Dąbkowski — Sędziszów.

Dodatkowe nagrody książkowe otrzymują nasi czytelnicy z zagranicy: Wera Smerczewska, Biał, reg. Brasov (Rumunia); Michał Sienkiewicz, Ejszyski (Litewska SRR); I. Ludwik Młynski, Korwie, rejon Wileński (Litewska SRR).

Nagrody zostaną wysłane pocztą do końca marca.

Uczestnikom, którzy wzięli udział w konkursie-plebiscycie — dziękujemy.

60 dyplomów magisterskich

W Szczecinie

TAKIEJ uroczystości, jak w dniu 3 lutego br., nie zapisano dotychczas w kronikach Szczecina. Oto wręcz zostały pierwsze dyplomy magisterskie absolwentom szczecińskich punktów konsultacyjnych Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu.

W uroczystości tej wzięli udział m. in. rektor UAM — prof. dr Alfons Klafkowski, prezes ZG ZNP — doc. dr Józef Kwiatek, sekretarz KW PZPR — Si. Sielwierski, przewodniczący WRN — Wł. Migoń, kurator dr Bolesław Sadaj i prezes Zarządu Okręgu ZNP — Jan Kaliciński.

Szczecińskie odczuwało brak kadry o wysokich kwalifikacjach, zwłaszcza naukowych. Konieczna więc była szybka poprawa sytuacji. Chodziło szczególnie o przedmioty humanistyczne. Tych kierunków szczecińskie uczelnie wyższe nie posiadały. Po opracowaniu lokalnych potrzeb, znalezieniu odpowiednich funduszy — nawiązane zostały pierwsze kontakty z władzami Uniwersytetu Poznańskiego. Władze uczelni, a zwłaszcza ówczesny rektor, doc. dr Józef Kwiatek, przychylnie odniosły się do tych propozycji.

We wrześniu 1958 r. otwarty został już pierwszy punkt konsultacyjny, na którego czele stanął właśnie Józef Kwiatek. Inauguracyjny wykład wygłoszony został też przez niego w dniu 15 listopada 1958 r. w sali Zamku Książąt Pomorskich. Po wyborze Józefa Kwiatka na prezesa ZG ZNP, punktem tym opiekuje się prof. dr Czesław Łuczak, dziekan Wydziału Filozoficzno-Historycznego.

Obecnie na 6 kierunkach, a mianowicie filologii polskiej, pedagogice, historii, geografii, matematyce i fizyce, studiuje ponad 300 osób, przeważnie nauczycieli.

Istnieje też drugi punkt konsultacyjny UAM, który powstał w kwietniu 1959 r. Prawo studiów około 150 osób, głównie pracowników administracji państwowej. Na podobnych zasadach nawiązane zostały kontakty z Wyższą Szkołą Muzyczną w Poznaniu. W punkcie tym studiują około 30 osób.

Za zgodą i poparciem rektora i senatu UAM w Poznaniu powstało we wrześniu 1961 roku koło doktorskie, liczące około 80 osób. Doktoranci ci będą mieli zapewnionych promotorów, stałe co miesięczne wykłady i ułatwiony dostęp do niezbędnej literatury. Podobnie jak cenniejsze prace magisterskie związane ze szczecińskim re-

gionem, tak i przyszłe prace doktorskie znajdują się w „Zeszytach Szczecińskich”, które ukazały się jeszcze w tym roku.

Ciągle jeszcze jest skromne środowisko humanistyczne Szczecina. Stosunkowo niewielkie są też jego osiągnięcia. Z zasadniczych względów potrzebna jest Szczecińskiemu wyższa uczelnia typu humanistycznego. Szczecińskie ma ambicje, by nauczyciele szkół podstawowych i średnich byli jak najlepiej przygotowani do wykonania zadań wynikających z reformy szkolnictwa. Aktualny jest nadal problem dokształcania administracji. Studia miejscowej młodzieży poza Szczecinem pozabawiają Pomorzanie Zachodnie właśnie tych kadry.

O tych sprawach mówił przewodniczący Prezydium WRN Wł. Migoń, zaznaczając, że gdyby utworzenie Uniwersytetu w Szczecinie zależało tylko od gospodarzy województwa, to przy pomocy władz poznańskich uczelnie takie placówka powstałaby już obecnie. Władze szczecińskie zapewniają odpowiedni budynek i mieszkanie dla kadry profesorskiej, dom akademicki dla pierwszych studentów itp. Jest to dla Pomorza Zachodniego sprawa o ogromnym znaczeniu.

A więc drugi etap pracy to starania o zorganizowanie czwartej wyższej uczelni w Szczecinie — uniwersytetu.

O tych problemach, pięknych wynikach wspólnej pracy, o dalszych planach wiele też mówił rektor Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu Alfons Klafkowski i prezes ZG ZNP Józef Kwiatek. Podkreślano wielkie zasługi władz miejscowych, kadry profesorskiej i samych studentów; ich zapał, inicjatywę, ofiarność i poświęcenie.

Prezes Józef Kwiatek mówił także o wielkich walorach tej pracy dydaktyczno-wychowawczej i złożył w imieniu Zarządu Głównego życzenia kolegom otrzymującym magisterium oraz wszystkim nauczycielom szczecińskim. Obiecał również pomoc dla studiujących oraz poparcie w szustym dążeniu do utworzenia szczecińskiego uniwersytetu.

I wreszcie nastąpiła najbardziej podniosła chwila. Wręczenia dyplomów magisterskich 60 osobom (historia — 7, pedagogika — 15, geografia — 9, filozofia — 2, prawo — 27).

W ich imieniu przemówił mgr M. Oliszewski, dziękując rektorowi i senatorowi UAM w Poznaniu, władzom partyjnym i państwowym za pomoc.

Na zakończenie uroczystości Włodzisław Migoń w imieniu Prezydium WRN udekorował Złotymi i Srebrnymi Gwiazdami Pomorskich pracowników naukowych Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu, zasłużonych w rozwoju kultury Ziemi Szczecińskiej. Odznaczeni zostali: prof. dr A. Klafkowski, prof. dr C. Łuczak, prof. dr J. Haber, dr J. Wąsicki, prof. dr J. Bajerlein, prof. dr K. Kolańczyk, prof. dr Z. Grot, prof. dr A. Aleksiejewicz, prof. dr T. Krajewski, prof. dr E. Harwas, prof. dr Wł. Markiewicz i mgr A. Niedzwiecki.

Dobry początek został zrobiony. Wierzymy, że tak, jak dotychczasowe postulaty czekały się realizacji, i ten nowy — utworzenia uniwersytetu w Szczecinie — uwieczniony zostanie pełnym sukcesem.

CZESŁAW JANUS
Szczecin

U „hobbysty” w Parkowie

W TYM niezwykłym gabinecie nie wiadomo, co wprawdy podziwiać: wzorową schludność i porządek, czy też tajemnicze okładki książek równo ułożonych na bibliotecznej półce. Gospodarz, nie przerywając opowieści, sięga raz po raz po jakiś tom i kładzie na biurku przed dziennikarzem. Autor ten sam, dzieło to samo: „Pan Tadeusz”. Ale bliższe oglądnięcie każdego foliulu po-



zwalała stwierdzić, że jest to kilkanaście egzemplarzy książki „Pan Tadeusz” w różnych językach: w rosyjskim, niemieckim, czeskim, duńskim, hebrajskim, angielskim, rumuńskim, chorwackim, węgierskim, włoskim, koreańskim, chińskim, bułgarskim i esperanto. Jak to się stało, że przekłady Mickiewicza arcydzieła trafiły na półkę biblioteczną kancelarii kierownika szkoły w Parkowie (pow. Oborniki) — Zbigniewa Szatkowskiego?

O każdym okresie blorę dziennik lekcyjny i z obowiązku wychowawcy klasowego sprawdzam, czego brakuje w tym podstawowym dokumencie szkoły.

Dziennik lekcyjny jest najlepszym informatorem życia klasy. Zaczynam go przeglądać od końca. Uzupełniam braki, wynotowuję sobie uwagi dla kolegów nauczycieli.

Rubryki ze stopniami. Jedna karta na każdy przedmiot. Zatrzymuję się na karcie „Matematyka”. Pedantyczna koleżanka odkreśliła kolorowym ołówkiem stopnie za miniony okres. A w rubrykach są już i oceny na następny... O, przedwcześnie w linii dziewiątki jest nota niedostateczna. Co robić z tą Zosią? „Matematyka” to ona nie jest, ale przecież program pomyślany jest dla wszystkich uczniów. I ona też musi opanować materiał. Pięk-

nie tańczym w zespole artystycznym szkoły. No tak. Uznaję. Jednak z matematyki „dwa” na okres i teraz znów... Trzeba pomówić z koleżanką uczącą tego przedmiotu. Może coś wspólnie urządzić.

Następna karta dziennika. Język polski. Od razu wzrok pada na linię 17. Tadek. Z tym chłopakiem też mam poważny kłopot. W zeszłym tygodniu była klasówka z polskiego. W Tadekowi „hipotezę” wypisała dwójka. Z małym znacznikiem „o”. Tak sobie polonista znaczy oceny niedostateczne za błędy ortograficzne. Mam kilkanaście takich „o” w klasie. Już rozmawiałem ze wszystkimi. Postanowiliśmy, że klasowe koło ZMW zorganizuje pisanie dyktanda. Trzeba by sprawdzić, czy ta pomoc działa.

Przewracam kartę za kartką. Za każdą kolejną liczbą w rubryczkach stoi sylwetka ucznia, bliska, serdecznie znajoma. Dlaczego to urwopicie się nie uczyć? Żeby rozumieć, jakie nam sprawiają utrudnienia. A czy samemu bywało się lepszym? Eh.

Poniedziałek, 9 października, 6 lekcji w planie. I to same „bite”. Tak z niedzieli od razu język polski, historia, matematyka, biologia... No, niebyle trudno złapać dwójkę. Komu się chce w niedziele przesiadywać nad książką? Teraz, kiedy mój początek roku szkolnego ustał, może by spróbować pomówić z dyrektorem o zmianie planu w mojej klasie? Żeby tak wstać w poniedziałek choć jedną godzinę w f.

Marysia znów w poniedziałek opuściła lekcję. Rodzice jadą na targ, a ona musi zostać z młodszym rodzeństwem. A w poniedziałek przecież takie ważne przedmioty. Ile ona traci. Jeszcze raz spróbuję pomówić z rodzicami. Może wreszcie zrozumieją?

Pierwszy wrzesień. Na środku dużymi literami napisałem: „Uroczysty początek roku szkolnego”.

Ileż to planów, myśli, marzeń wiązało się z tym nowym rokiem szkolnym. A teraz mijają zwykłe dni. Uczeń pochylony nad książką, nauczyciel poprawiający zmuszone zeszyty... Obchodzi się uroczystości początki i zakończenia. Ale na treść składa się przecież ten zwykły, szary dzień. Tu właśnie odbywa się proces tworzenia.

Dziennik otwiera się na rubrykach: „Plan wychowawczy”. Muszę wpisać plan na bieżący okres. To dla mnie jest zawsze najtrudniejsze. Rozkładać materiał oparte na podanych programach, „przemienione” latami doświadczeń — to nie specjalnie uciążliwe. Ale tu. Pisać to samo, co w poprzednich latach? Bzdura. Ta klasa jest zupełnie inna. Ma swoją własną, niepowtarzalną osobowość. Że istnieją podobne problemy wychowawcze? Tylko pozornie. Zawsze jest inaczej, te same sprawy trzeba rozpatrywać w innym aspekcie, trzeba różnicować oddziaływanie wychowawcze.

Pamiętam, jako młody nauczyciel narzekałem, że mnie nie nauczono w szkole, jak mam postępować w takim czy innym przypadku. Dziś wiem, że to byłoby niemożliwe. Nauczono mnie sztympy. Trzeba przede wszystkim poznać okoliczności towarzyszące konkretnemu przypadkowi, poznać psychikę ucznia i przewidzieć reakcję.

Chyba właśnie dlatego praca nauczyciela jest taka trudna, a jednocześnie tak ciekawa.

Np. z paleniem. W zeszłym roku, gdy przylałem moich chłopców na próbach

palenia, wystarczyły sankcje szkolne. Rozmowa w kancelarii, stopnie ze sprawowania. Teraz znów pojawił się ten sam problem. Ale teraz klasa jest inna, a rok starsza — trzeba więc podejść do sprawy inaczej. Późny wieczór nie zachęca do wysiłku myślowego, jutro będą już jednak inne sprawy, a odłożona praca mał radość dnia. Zdecydowanym ruchem piszę w dzienniku: plan wychowawczy na okres drugi. Ale co dalej? Zaglądam do planu na okres poprzedni. Tak, niektóre punkty mej pracy trzeba zmienić. Chwilę rozmyślam i piszę.

I. Praca nad kształtowaniem osobowości ucznia. Poznanie psychiki uczniów — rozmowy indywidualne. Zainteresować się, co czytają „dla siebie”. Praca indywidualna z uczniami sprawującymi szczególne kłopoty wychowawcze (Bogusia, Dorota, Wojtek, Janek). Względnie w codziennym życiu internatowym. Zorganizować dwa wieczorki pytań i odpowiedzi.

Jak podobne zamiary wychowawcze wykonałem w poprzednim okresie?

Już drugi rok jestem wychowawcą tej klasy. Znam z grubsza zdolności, zamiowania i kształtujące się charaktery młodzieży.

Zaglądam do prowadzonego na swój własny użytek „dziennika obserwacji”. Jurek. W zeszłym roku było z nim masę kłopotów. Niegrzeczny. Mało koleżeńskich, szczególnie złościł w stosunku do dziewcząt. W tym roku notuję zmiany na lepsze. Chłopak zaczyna więcej dbać o siebie, o swój wygląd zewnętrzny. Jest bardziej opany i powściągliwy.

Wiek Jurka mogę wykreślić z grupy tych najtrudniejszych, ale za to musi tu trafić Janek. Coś się z tym chłopcem dzieje niedobrego. Przestał się uczyć, stał się bardzo nietowarzystwy, mruklawy. Sięgam po notes i zapisuję sobie: Janek, przeanalizować sprawę.

II. Praca z uczniami. Przygotowanie zebrań naukowych (Wojtek, Janek) trzymanie rąk w kieszeniach. Wypracowanie nawyków higienicznych. Pomoc organizacjom młodzieżowym. Stała dbałość o estetykę klasy.

Praca z rodzicami. Ponieważ 95% uczniów mieszka w internacie szkolnym, więc z rodzicami spotykam się zazwyczaj tylko podczas wywiadówek. To jest stanowczo za mało. Trzeba z koniecznością kontynuować tę formę pracy, jaką stosowałem w minionym okresie. I piszę:

Kontakty listowe. Pomoc kierownikowi internatu w kontaktach z rodzicami.

Jakie by tu jeszcze pozytywne formy zastosować? Na razie nic mądrego nie przychodzi mi do głowy.

Praca klasy. Przygotowanie zabawy karnawałowej (bal kostiumowy). Zorganizowanie wystawy modeli okrętów wojennych.

Co jeszcze? Aha. Z pewnością pojedziemy do Lubotyna zebrać na fundusz budowy szkół i dopisuję.

Udział klasy w zbiorze na SFBS.

Jest już bardzo późno. Chwilę jeszcze zastanawiam się nad planem. Czy jest dobrze, czy źle opracowany? Żeby tak można skontrolować swoje pomysły i doświadczenia z innymi nauczycielami... Zamykam dziennik lekcyjny. Jutro znów powędruję z nim na lekcję. Znowu będą zapinały się kartki.

RYSZARD IRMIŃSKI
Lubiejewo

„MOZAIKA” I „MAŁA MOZAIKA”

ciekawie i interesująco redagowany

MIESIĘCZNIK OBCOJĘZCZNY

K-8-0

„Z pola walki”

PONAD 500 stron liczący numer (4) kwartalnika „Z pola walki” został całkowicie poświęcony 20 rocznicy powstania Polskiej Partii Robotniczej. W okresie, gdy w kraju odbywają się obchody tej rocznicy, ukazanie się specjalnego numeru jest jak najbardziej na czasie.

W ośmiu rozdziałach zawarta została bogata i różnorodna treść: opracowania na temat kształtowania się założeń programowych polskiego ruchu komunistycznego w latach 1939–1942, polityki PPR w sprawie utworzenia demokratycznej reprezentacji narodu, Związku Walki Młodych (1943–1948), roli komunistów polskich w organizowaniu i działalności Związku Patriotów Polskich oraz Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR.

W uwagach wstępnych czytamy, że siła partii tkwiła w jej ludziach, w siłowości programu i hasel, które wiązały sprawy wyzwolenia narodowego ze sprawą przebudowy społecznej i w zgodności tego programu i tych hasel z interesem Polski, z obiektywnym rozwojem wydarzeń, łącznie interesów narodowych i międzynarodowych ludu polskiego, łącznie patriotyzmu i internacjonalizmu. Siła Partii tkwiła również w tym, że miała za sobą polityczną rację. Dowiodła tego historia.

Mieczysław Moczarski w swoim artykule „Kilka uwag w związku z jubileuszem Polskiej Partii Robotniczej” pisze:

„Nowe pokolenie Polski Ludowej winno być głównym adresatem obchodów XX rocznicy Polskiej Partii Robotniczej, Głównym, ale nie jedynym.

Dwudziesta rocznica powstania PPR to właściwy moment do rozmowy Partii z narodem o jego niedawnej historii. To okazja do dyskusji i rozmowy o okresie II wojny światowej. Warto, myślę, przypomnieć o tym, jak Partia niezmierznie wielką wagę przywiązywała do zdobywania dla idei, której wiernie służyła, wartościowych ludzi...

„Wspominam o tym, ponieważ trzeba sobie zdawać sprawę z tego, iż tworzenie w okresie okupacji ogólnonarodowego frontu walki z najeźdźcą stanowiło za-

początkowanie pewnego szerszego procesu, społeczno-historycznego jednoczenia narodu wokół postępowych ideałów i postępowych celów idei demokracji i socjalizmu — procesu, który trwa do dziś. Wydaje się, że pod tym właśnie kątem należy dziś spoglądać na obchody dwudziestej rocznicy powstania Polskiej Partii Robotniczej.

Istniały w okresie minionej wojny dwie postawy, orientacje polityczne. Historia przyniosła rację orientacji postępowej, twórczej. To naczy ruchowi lewicowemu, któremu przewodziła Polska Partia Robotnicza. Ten właśnie nurt odniósł podwójne zwycięstwo: zwycięstwo militarne i zwycięstwo polityczne. Militarne, gdyż żołnierze tego właśnie lewicowego nurtu zatknęli swe sztachety w zdobytym Berlinie. Polityczne — bowiem koncepcja tego właśnie nurtu była u podstaw Odrodzonej Rzeczypospolitej — Polski Ludowej.

Dziś, po dwudziestu latach, można bez cienia przesady powiedzieć, że Partia stała się właściwością narodu, jego kierownikiem na dobre i złe chwile.

Inne rozdziały tego interesującego kwartalnika to: referaty, dokumenty, relacje i wspomnienia, artykuły i materiały biograficzne, artykuły recenzyjne i recenzje, wreszcie informacje i kronika naukowa.

Z relacji i wspomnień — szczególnie ciekawe i barwne są wspomnienia Włodzisława Dąbrowskiego. Część z nich (z lat 1939 — 1945) dotyczy działalności autora w grupie „biuletynowców”, ZWW oraz PPR na terenie Warszawy, Lubelszczyzny i w Buchenwaldzie.

W materiałach zamieszczonych w kwartalniku znajdujemy wiele szczegółów odnoszących się do nauczycieli komunistów i peperowców. W tych czasach surowej walki, strasliwego terroru hitlerowskiego, nie stali oni na uboczu. Kiedy przedstawiciele KC PPR przybyli z kraju na zebrań komunistów polskich w Moskwie w 1944 roku — Marian Spychalski na pytanie, jaki jest udział nauczycielstwa w ruchu, odpowiedział:

„Nauczycielstwo wykonuje wielką pracę w podziemiu w dziedzinie nauczania, jest niezmierznie ofiarne, na wsi bierze żywy udział w organizowaniu ruchu chłopskiego, jest też w Armii Krajowej, ale najprędzej nauczycielstwo dochodzi do porozumienia z Armią Ludową. Nauczycielstwo bierze udział w wydawnictwach i w organizowaniu inteligencji postępowej.”

W Dąbrowski — pisząc w swoich wspomnieniach o nauczycielce Reginie Zielińskiej ps. „Siwa” i jej córce Alinie Nofer — tak je charakteryzuje: „...stwierdzić muszę, że tow. „Siwa” i jej córka to niezmierznie ofiarne i odważne osoby. Oddawały one Partii nieocenione usługi”. Należy dodać, że Regina Zielińska była członkiem KPP od 1924 r., a od 1942 r.

zawalała stwierdzić, że jest to kilkanaście egzemplarzy książki „Pan Tadeusz” w różnych językach: w rosyjskim, niemieckim, czeskim, duńskim, hebrajskim, angielskim, rumuńskim, chorwackim, węgierskim, włoskim, koreańskim, chińskim, bułgarskim i esperanto.

Jak to się stało, że przekłady Mickiewicza arcydzieła trafiły na półkę biblioteczną kancelarii kierownika szkoły w Parkowie (pow. Oborniki) — Zbigniewa Szatkowskiego?

— Interesuje mnie — mówi kol. Szatkowski — nie tylko zjawisko językowe, ale i metodyka elementarzysty. Wydaje mi się, że wyprzedzamy w tej dziedzinie inne kraje.

I jeszcze jedno zaskakujące kierownika w Parkowie: gromadzenie hymnów państwowych. Interesująca pływająca powiększa się z każdym rokiem, służąc m. in. jako pomoc na lekcjach geografii czy historii.

To są na pewno pozytywne pasje! Cel ich jest jeden: rozszerzać i wzbogacać oddziaływanie kulturalno-oświatowe na społeczeństwo.

J. M.

UWAGA KIEROWNICY SZKÓŁ!

ZAKŁAD RĘKODZIELA ARTYSTYCZNEGO

SPÓŁDZIELNIA INWALIDÓW

EMERYTÓW I NAUCZYCIELI

„WSPÓLNA SPRAWA”

Warszawa, ul. Spasowskiego 4

wykonuje

dla wszystkich szkół i organizacji

społecznych w kraju:

● ARTYSTYCZNE HAFTOWANE

● SZTANDARY

● PROPORCZYKI

● EMBLEMATY

● TARCZE UCZNIOWSKIE

Prace artystyczne na wysokim poziomie i jak najlepszych surowców krajowych i importowanych. Wykonanie solidne i terminowe. Ceny umiarkowane. Warunki płatności dogodne.

P-28

O nas — studiujących

KIEDY w poniedziałek zaszedłem do Biblioteki powiatowej w Ostrowie Maz. po „Emilię” Rousseau, długo musiałem czekać na swoją kolejkę. Koleżanka prowadząca bibliotekę uśmiechała się jak w ukropie. Przyczyną tłoku były dwie. Jedną, iż był to poniedziałek — dzień, w którym najłatwiej jest w urzędach załatwić sprawę, więc wielu nauczycieli przybyło do miasta. Drugą — że jest to okres, kiedy na uczelniach i w różnych zakładach kształcenia kończą się semestry. A więc egzaminy, prace, referaty.

Czekając, przysłuchiwałem się z zainteresowaniem toczonym rozmowom. Poczynając od informacji, że: „Ja jestem na matematyce, a ja na biologii”, a kończąc na wymianie zdań o pedagogice Komeńskiego lub fazach rozwoju dziecka.

Uprzytomniłem sobie wówczas, iż hasło „Polska krajem ludzi kształcących się” znajduje odbicie w życiu. Umysłowiłem sobie drugą prawdę: wśród tych „ludzi kształcących się” prym wiodł chyba nauczyciel (oczywiście, mam na myśli ludzi pracujących zawodowo i jednocześnie kształcących się).

Godził pracę zawodową z nauką — to nie łatwy problem. Pomijając trudności obiektywne, jak czas, możliwości dotarcia do materiałów oraz brak dopingu, jak stwarzają codzienne wykłady i kontakty z uczelnią — praca samodzielna wymaga od człowieka wiele sił psychicznych. Jeżeli więc ktoś decyduje się na taką formę kształcenia i kontynuuje swój zamiar — powinien spotkać się z wysoką oceną opinii społecznej.

Pomimo różnych trudności i niedomagań studia znaczne posiadają jeden walor. Walor, którym nie mogą się poszczycić żadne inne formy kształcenia. Mianowicie łączą niemal idealnie praktykę z teorią.

W maju ubiegłego roku zespół rzeczoznawców pedagogiki i psychologii radził nad reformą studiów pedagogicznych na naszych uniwersytetach (patrz notatki w „Kwartalniku Pedagogicznym” nr 3 z 1961 r.). W projektach wysunęto propozycję, aby studia pedagogiczne przedłużyć do sześciu lat, z tym że w połowie studiów student odbywałby roczną praktykę, po której dopiero objąłbyby specjalność. Uwzględniając specyfikę studiów zoicznych — zespół postulował, aby studiujący zaczęli czynni pracownicy oświaty byli zwolnieni z tej rocznej praktyki. Postawiono też tezę, aby studia zaczęły uczyć się studiów podstawowymi — na kierunku pedagogiki.

Obok tych pozytywnych na ogół dla kształcenia zoicznego opinii istnieją i momenty budzące rozgoryczenie. Na studiach zoicznych Wydziału Pedagogiki Uniwersytetu Warszawskiego informuje się słuchaczy o stawianych im wymaganiach. Podkreśla się kilkakrotnie, iż traktuje się ich jako równorzędnych studentów tego wydziału, i wymaga wie-

dz w takim samym zakresie, jak od słuchaczy studiów stacjonarnych.

Po zakończeniu I roku studiów, na sesji letniej opiekun kursu mówił, że egzaminy składane przez studiujących zaczęły się wysoko oceniane przez katedry wydziału, ponieważ wykazali się oni dostateczną sumą teoretycznej wiedzy, nie ustępując słuchaczom studium stacjonarnego. Takie twierdzenia ogromnie dodają siły. Ale tylko wtedy, gdy są prawdziwe. A tymczasem... w protokole z cytowanego posiedzenia zespołu rzeczoznawców czytamy:

„Zgodzono się, co do tego, że należy zwiększyć wymagania zarówno przy egzaminach wstępnych, jak i podczas studiów w odniesieniu do osób pracujących zawodowo”. („Kwartalnik Pedagogiczny” 3/1961 str. 170). I to właśnie słowa budzą rozgoryczenie wśród studiujących, a co nie uważa się ich za „pośledniejszych” gatunek studentów. Doskonale rozumiemy konieczność wysokich wymagań katedr i na pewno nie pragniemy, by nas traktowano według taryfy ulgowej.

Znam dobrze swoich kolegów ze studiów. Wiem, że mimo wszystko słowa zespołu rzeczoznawców nie zniechęcają ich. Wiem dobrze, bo znam wytrwałość koleżanki P., która regularnie przybywa na konsultacje z dalekiego Kołobrzegu; znam siłę woli koleżanki W., która mimo długotrwałej i ciężkiej choroby, zdawała wszystkie egzaminy na czwórkę; znam pracowitość kolegi G., który potrafi znaleźć jeszcze czas na działalność społeczną w Gromadzie Radzie Narodowej, bibliotece i wielu organizacjach.

Po prostu ujmą sobie jeszcze skąpych chwil wypoczynku i snu, by mieć moralną satysfakcję, by czuć się pełnowartościowymi studentami pedagogiki.

I. Rysz.

Nowe książki

WIEDZA POWSZECHNA

Z. Pietrasicki — Psychologia spraw-
nego myślenia 2 10.-
Maria Janion — Zygmunt Krasicki —
debiut i dojrzałość 2 38.-
Mieczysław Lepicki — Parana i Polacy 2 15.-
Ryszard Walter — Wyprawa Lorda Anso-
na 2 16.-
Z. I. S. Krzysztożek — Zadania wycho-
wawcze szkoły 2 10.-
M. Kalendarz astronomiczny na rok
1962 2 12.-
Barbara Szacka — Stanisław Staszic 2 18.-
Portret mieszczański — Bohaterowie
Ryszard Kosiński — Bohaterowie
niemiercy, O pionierach kapita-
lizmu w Królestwie Polskim 2 18.-
Zbigniew Wójcik — Dzieje Pola w ogniu.
O Kozaczynie w dawnej Rzeczy-
pospolitej 2 18.-
Igor WU-Jot — Wygłoszenie po ruskim 2 16.-
Nauka języka rosyjskiego z płyt 2 20.-
Komplet płyt wraz z podręcznikiem 2 20.-
M. Michalska, C. Beven-Byczkowska —
i learn English, part I 2 40.-

